Nr. 88. Lwów. — Czwartek dnia 17 kwietnia Rok 1890.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy:	Na prowincji z przesyłką pocztową
Miesięcznie zł. 75 ct.	Miesięcznie 1·10 zł.
Kwartalnie 2 „ 25 „	Dwumiesięc. 2·10 „
Półrocznie 4 „ 50 „	Kwartalnie 3·— „
Rocznie 9 „ — „	Rocznie 12·— „

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy

Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników, ul. Karola Ludwika Nr. 9.

Prenumerata tak miejscowa jak i zamiejscowa winna się kończyć z końcem miesiąca, kwartału, półrocza lub roku. Innej się nie przyjmuje.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Z zamiejscową prenumeratą zgłaszać się należy do Administracji „PRZEGLĄDU“ we Lwowie, przy ul. Sykstuskiej L. 45. Zmiana zamiejscowej prenumeraty na miejscową i odwrotnie jest niedopuszczalna.

Uprasza się prenumeratę przysyłać przekazami pocztowemi, a nie w kopertach. Osoby przysyłające pieniądze w kopertach raczą dopłacać po 5 ct. do każdego listu.

Miejscową prenum. we Lwowie przyjmują Trafika J. Ważnego, ulica Czarnieckiego 2 „ przy ulicy Karola Ludwika liczba 5 „ „ „ Jagiellońskiej liczba 4. „ „ „ Słowackiego (obok łazienek Diany) Biuro Dzienników, ul. Karola Ludwika liczba

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Dziś: Rudolfa B. Jutro: Apolonjusza M. | Adres Redakcji i Administracji: **ulica Sykstuska l. 45.** | Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.** | Wschód słońca g. 5 m. 16 Zachód „ 6 „ 45 | Długość dnia 13 g. 29 m. Przybyło dnia 3 min.

Przegląd polityczny.

Lwów 16 kwietnia.

Z prawdziwem zdziwieniem dowiedziano się w Austrji z socjalistycznych pism, wydawanych w Szwajcarji i Londynie, że myśl urządzenia na 1-y maja międzynarodowej manifestacji robotniczej wyszła z Wiednia od tamtejszych robotników. W samej Austrji przyjęto ten projekt dość chłodno; wprawdzie we wszystkich wielkich miastach odbyły się zgromadzenia, na których mówcy gorąco występowali za wykonaniem manifestacji dla okazania solidarności z całym światem robotniczym; lecz mówcy ci przeważnie wcale nie należą do robotników, a tylko odgrywają wśród nich rolę instruktorów; rzeczywiści robotnicy dotychczas nie są zgodni co do pożyteczności manifestacji, zwłaszcza, że wyszło na jaw, iż wszelka hołota, wcale nie należąca do pracowników w jakimkolwiek uczciwym zawodzie, lecz podszywająca się pod robotników, usilnie się stara o to, aby manifestacja była powszechna i wielka, bo w takim razie może się uda zburzyć jakieś składy, zrabować parę sklepów, rozbić kilkadziesiąt szynków, wreszcie pobić się z policją. Ta hołota suwa się za robotnikami jak cień za człowiekiem i sprawę ich wyzyskuje dla siebie w sposób tak ohydny, jak niedawne zdrożności wiedeńskie. Robotnicy protestują przeciw braniu ich za jedno z ową hołotą, lecz protesta te nie wiele znaczą, skoro robotnicy pozwalają różnym szumowinom ubierać się w ich płaszczyk i dostarczają im sposobności do robienia ekscesów. Owóż dla tego najrozumniejsi między robotnikami nie chcą żadnych manifestacyj, a z drugiej strony ministerjum zastanawia się nad środkami ostrożności, które koniecznie wypadnie zarządzić. Może tedy przed 1-ym maja wyjdą jeszcze administracyjne rozporządzenia, ujmujące demonstrację w pewne ramy porządku i spokoju.

W Niemczech również nie ma między robotnikami powszechnej zgody na świętowanie „dnia wiosny“. W tych zawodach, w których obok natężenia fizycznego pracuje i umysł robotnika, jak w drukarniach, litografiach artystycznych, szlifierniach drogich kamieni i t. d., a także w zawodach, w których natężenie fizyczne jest bardzo wielkie i warunki pracy niehigieniczne, jak w hutach, lejarniach i t. d. — już zaprowadzono ośmiogodzinną pracę i unormowano jednostkę ceny. Zatem robotnicy z tych zawodów nie potrzebują brać udziału w manifestacji, której celem jest właśnie zdobycie 8-godzinnej pracy. Inni robotnicy powiadają, że tłumną włóczęgą po ulicach nikt jeszcze żadnego prawa nie zdobył; trzeba solidarności ustawicznej, a nie proklamowanej na jeden dzień i trzeba, aby ta solidarność była uczciwa, wyrozumiała i umoralniająca. Wówczas wszystko co żyje, będzie po stronie robotników.

W obec takiej postawy robotników nie mógł się odbyć zjazd socjalistycznych przywódców, którzy się zwołali do Drezna na zeszły poniedziałek celem naradzenia się nad szczegółami manifestacji. Pokrywając fiasco, doniosły organa socjalistyczne, że zjazd nie odbył się dla tego, iż policja byłaby go rozwiązała, lecz się jeszcze odbędzie gdzieś, a gdzie? — to tajemnica. Tymczasem rząd zajął bardzo objektywną postawę. Z jednej strony nie broni on fabrykantom wydalić robotników, którzy będą świętowali 1 maja, bo to dzień powszedni, a więc bezrobocie w nim jest złamaniem kontraktu najmu. Fabrykanci, przyjmując zamówienia i biorąc na się zobowiązania co do terminu, w którym robota ma być wykonana, liczą oczywiście, że fabryki ich będą w ruchu we wszystkie dni powszednie; jeżeli przez kaprys robotników jakiś powszedni dzień staje się niespodziewanie dla fabrykanta świętem, to on traci. Ponieważ przy sposobności procesów sądowych, wynikłych z bastówek górniczych w Westfalji, sądy orzekły, że bastówka nie zwalnia fabrykanta z obowiązku dotrzymania terminów dostawy, przeto trzeba fabrykantowi zostawić zupełną swobodę zatrzymania lub oddalenia robotników, którzy będą święcili „dzień wiosny“. Z drugiej jednak strony nic nie ma zdrożnego w próżnowaniu jednego dnia w roku, zatem rząd nietylko nie przedsięweźmie nic takiego, co mogłoby spokojnych robotników odsunąć od udziału w zabawach publicznych, lecz owszem wydał policji nakaz zachowywać się jak najostrożniej i o ile się da zostawić utrzymanie ładu samym robotnikom. Ponieważ rząd zajął taką postawę, więc zamierzona manifestacja straciła smak zakazanego owocu i oto robotnicy niemieccy jeszcze mniej o niej myślą.

W Anglji absolutnie nie chcą robotnicy świętować „dnia wiosny“. Kiedy ta kwestja przyszła pod obrady w bristolskiej izbie handlowej w końcu przeszłego tygodnia, członek tej izby, minister handlu sir Michał Hichs-Beach, powszechnie uznany znawca stosunków robotniczych, wyjaśnił tę oziębłość angielskich robotników w ten sposób: „Organizacja pracy znajduje się teraz w stanie przejściowym; robotnicy zapragnęli być samodzielnym czynnikiem w ekonomicznem życiu krajów; dotąd oni byli s ł u g a m i chlebodawcy, teraz pragną być s p ó l n i k a m i jego na pewnych kontraktowych warunkach. Zresztą zauważyć trzeba, że pragnienia robotników są dość chaotyczne. Jedno tylko czują oni doskonale, że potrzebują organizacji. Otóż, gdy się ona nareszcie utworzy i w praktyce wyrobi się na instytucją rozsądną, wówczas skończy się stan przejściowy i kwestja robotnicza będzie zamknięta. Wszelkie rokowania będą się odbywały między organizacją robotniczą a organizacją przemysłowców i zawsze znajdzie się sposób spokojnego załatwienia każdej sprawy. Że tak będzie — dowodem nasza angielska organizacja *Trades Union*. Nie jest ona zupełna, niewszyscy jeszcze do niej należą, a przecież jaki już potężny wpływ wywiera na stosunki robotników z fabrykantami. Bastówki trwają krótko i są załatwiane ku obopólnemu zadowolnieniu; robotnicy pozbyli się temperamentu drażliwego i chętki rewolucyjnej. Więc jedyne, pomyślne dla społeczeństwa załatwienie sprawy robotniczej znajduje się w stworzeniu rozumnej organizacji wszystkich pracowników z jednej strony, i takiej-że organizacji kapitalistów ze strony drugiej. Coś podobnego już jest w Anglji i dla tego to angielscy robotnicy nie myślą świętować 1 go maja“.

We Francji z zapałem przyjęto wniosek świętowania, bo plan ten ma w sobie coś teatralnego i sensacyjnego, a podobne rzeczy niezmiernie się podobają Francuzom. Postanowiono urządzić *fête du travail* na placu de l'Etoile, ku któremu zbiega się dwanaście ulic i skąd łatwo w razie potrzeby rzucić się na Pola Elizejskie. Te właśnie motywa podał komitet socjalistyczno-robotniczy, głosując za placem de l'Etoile, a przeciw polu Marsowemu, od którego zbyt blizko do koszar. Skoro takie motywa komitet nie żenował się ogłosić, to istotnie jest zamiar urządzić jakąś hecę. Otóż minister Constans w rozkazie do prefektów polecił nie przeszkadzać robotnikom w zabawach i naradach pod otwartem niebem albo w zamkniętych lokalach, jednakże nie pozwalać na żadne hałasy, noszenie sztandarów lub innych godeł, tamowanie komunikacji i znieważanie do solidarności w święceniu „dnia wiosny“.

Tak dziś stoi ta sprawa w całej Europie. Dodać należy, że najwybitniejsi między socjalistami (jak Liebknecht w liście do *Journal de Bordeaux*) stanowczo potępiają zamiar świętowania „dnia wiosny“, albowiem to świętowanie nie da nic dobrego; tylko „wybuchną setne konflikta, które robotników poróżnią na długo, a burżoazja najspokojniej będzie się przyglądała temu widowisku“.

Rosyjski minister oświaty, p. Delyanow podał się do dymisji, motywując ją koniecznością odpoczynku na stare lata (73), wiadomo jednak, że car, rozgniewany na Delyanowa za uniwersyteckie rozruchy, kazał mu podać się do dymisji. Następcą jego ma być głośny rusyfikator, kurator dorpackiego naukowego okręgu Kapuśtin, który właśnie kilka dni temu raczył poprawić pewien ukaz carski, za co przy Mikołaju poszedłby na Sybir. Ukaz z 10 kwietnia 1887 roku nakazuje powoli, w ciągu p i ę c i u lat, wprowadzić język rosyjski, jako jedyny wykładowy we wszystkich szkołach w gubernjach nadbaltyckich. Pięciolecie skończy się dopiero za lat dwa, a tymczasem p. Kapuśtin rozkazał, aby nowy rok szkolny w jesieni już zaczęto wszędzie wykładami po rosyjsku. Za taką poprawkę carskiego ukazu dzienniki rosyjskie nie mogą nachwalić się p. Kapuśtina. W istocie, udał się on...m!

Proces Panicy przed sądem wojennym rozpocznie się 20 b. m. Postawiono kwestję: czy rozprawa powinna być jawna, czy też przy drzwiach zamkniętych? „Względy nie mające nic wspólnego z interesami bułgarskiemi domagają się rozprawy tajnej“ — donosi *Gazeta Kolońska.*

Korespondencje.

Wiedeń 14 kwietnia.

(?) Piszę w chwili, gdy zgromadza się dla dokończenia wielkiego dzieła dodatkowa konferencja ugodowa. Więc nim ona to dzieło dokończy, proszę was przynajmniej na dzisiaj o urlop od spraw politycznych, a to dla tego, aby wam zdać sprawę z nadzwyczaj miłego, a przytem wspaniałego wieczoru, na którym byłem w sobotę 12 b. m. u pp. D u n a j e w s k i c h. Była to zabawa na zakończenie sezonu tygodniowych przyjęć i rautów, ale zarazem była to p r a w d z i w a u r o c z y s t o ś ć, uświetniona sztuką, wykwintnym smakiem i artystycznie ułożonemi żywemi obrazami. Żeby urok tych obrazów ocenić, wystarczy powiedzieć, że urządzał je artysta taki jak T a d e u s z R y b k o w s k i, słynący z przedziwnego smaku i pomysłowości.

Wywiązał się też po mistrzowsku ze swego zadania. Obrazy te bowiem nie tylko miały wszystkie zalety artystycznej kompozycji — ale szczególniejszem zestawieniem wspaniałych kostjumów i grą kolorów uwydatnionych światłem Drummonda, wprawiały w zachwyt widzów. Były to dzieła, godne, żeby je olejno na płótnie utrwalić.

Obrazów na programie było 6, a jeszcze na ostatku niespodzianka.

Pierwszy obraz pod tytułem „L'Art“ był Allegorją Sztuki. — Na wspaniale udekorowanym tronie geniusz Prawdy, Wiedzy i Światła (księżniczka Wanda Czartoryska) otaczały 4 muzy — Poezja (Hrabianka Klementyna Drohojowska), Muzyka (hrabina Pinińska), Malarstwo (baronówna Helena Gostkowska) i Rzeźbiarstwo (baronówna Joanna Szenk) w pysznych greckich kostjumach.

Szczególnie artystycznie wykonany był kostjum księżniczki Czartoryskiej.

Drugi obraz przedstawiał Galateę w trzech zmianach.

Pierwsza: Galatea (baronówna Dahmen) jako piękna skończona statua z marmuru, przy której Pigmalion (hr. Jan Tyszkiewicz) w zachwycie nad ukończonem dziełem — prosi Bogów o wlanie iskry życia w tę piękną postać.

Druga zmiana: Ożywiona tchnieniem Bogów Galatea, zstępuje z piedestalu zwraca się ku swemu twórcy, który z pewnem niedowierzaniem, a jednak radością i zachwytem pragnie je schwycić w ramiona.

Trzecia zmiana: Galatea kładzie na głowę Pigmaliona wieniec laurowy.

Trzeci z kolei obraz pod tytułem *Bénissez-nous* czyli korowaj — przedstawiał weselny orszak ludu ruskiego z okolic Czerniowiec, który przychodzi po błogosławieństwo do dworu. Dziedzic w polskim stroju z zeszłego wieku (dr. St. Szlachtowski) i dziedziczka (pani Rylska) typ pięknej Polki również w bardzo pięknym polskim stroju, wychodzą na ganek i przyjmują orszak weselny. Panna młoda, w malowniczym kostjumie i urodziwa (baronówna Marja Lewartowska) i pan młody (hr. Orłowski) schylają się do kolan dziedziców prosząc o błogosławieństwo — za niemi swatka (hrabianka E. Łosiówna) i swat (dr. Zoll), nareszcie dwie drużki jedna ze wspaniałym korowajem (pani Jadwiga Rybkowska), druga z wieńcem (panna Leonia Chamiec) w pysznych oryginalnych strojach ruskich. Grajki (pp. Weisman i Szlachtowski), a drużbowie (dr. Binder, Rybicki, Żaba i Roża) zamykali w charakterystycznych strojach ten piękny obraz, który przy 5-tym odsłonięciu zmieniony został na scenę z tańca ruskiego (kołomyjkę).

Czwarty obraz *Le repos*, przedstawiał wśród skał i włoskiego pejzażu odpoczynek wędrującej pary Sabaudczyków. — Milutka Sabaudka (panna Marja Dunajewska) usiadła na skale i bawi się ze swoją ulubioną małpką, a strudzony jej towarzysz (hrabia Jan Tyszkiewicz) w malowniczej pozie przygrywa piosnkę na kobzie. Artystyczny układ i tryskające prawdą i wdziękiem postacie wywołały długi a wesoły poklask zebranych gości, zwłaszcza przy 3 odsłonięciu.

W czasie pauzy między 4 a 5 obrazem na hasło dzwonka ozwał się akompaniament fortepianu (Jej Eks. pani Marja Dunajewska) rzewny i melodyjny, a za nim piękny głos barytonowy (p. dr. Stan. Dunajewski) — była to pieśń Rubinsteina do wiersza Heinego pod tytułem Azra, a gdy ostatnie tony przebrzmiały, równocześnie ukazał się obraz 5 „Azra“.

Piękna Sułtanka (baronówna Joanowic) spotyka niewolnika Azrę (p. Wacław Zalewski) w ogrodzie przy pracy, ten zachwycony urodą Sułtanki, i zakochany, na pytanie jej dla czego taki smutny, chory i blady, — odpowiada z całem poddaniem się smutnemu losowi — że w rodzie Azrów każdy, który kocha, z miłości umiera.

Obraz ten uzupełniały dwie za sułtanką stojące towarzyszki (hrabina Marja Bonda) we wspaniałym i od brylantów i szafirów iskrzącym się wschodnim kostjumie i (baronówna Róża Bezecna). Przy 4 odsłonięciu obraz ten zmieniony został w ogólnej kompozycji i myśli.

Zazdrosny Turek (dr. Jasiński) w dzikim zapale zemsty, chce zabić niewierną mu sułtankę wraz z jej kochankiem.

I znów zmiana dekoracji — młody utalentowany pianista (Gustaw Radwan) z Warszawy w czasie pauzy między 5-ym a 6 ym obrazem grał poloneza Moniuszki z „Hrabiny,“ a po ukończeniu, z ostatniemi akordami, ukazał się 6-ty obraz z „Potopu“ Sienkiewicza: „Pojedynek Kmicica z Wołodyjowskim przy pochodniach“.

Dumny i zacięty Kmicic (Walerjan Pieńczykowski) z całą zawziętością i siłą naciera na ironicznie i lekceważąco broniącego się Wołodyjowskiego (hr. Drohojowski). Przeciwników otacza zbrojna szlachta laudańska, która naokoło świeci łuczywami. Wspaniałe stroje, charakterystyka tych zbrojnych postaci, oświeconych czerwoną łuną, wywołała długi ogólny poklask zachwytu.

Za zakończenie, którego na programie nie było, urządzony był obraz ze wszystkich pań, które brały udział w obrazach.

Dekoracja przedstawiała czarodziejską grotę wśród skał.— Grota błyszczała i mieniła się barwami kwiatów i smugami brylantowych nici, wśród których w swobodnej pozie odpoczywała dziewica (panna Marja Dunajewska) z koszem kwiatów; obok niej jak na straży tej zaklętej groty ugrupowane były 8 panien i 4 panie z poprzednich obrazów. Każda z panien w malowniczym układzie trzymała jedną literę z kwiatów, z których złożyło się: *AU REVOIR*, „Do widzenia“.

Wśród grzmotu oklasków i wywoływań przy drugiej odsłonie śpiąca dziewica powstała, a za nią wszystkie jej towarzyszki i z przygotowanych liter i koszów zaczęły rzucać bukiety, a każdy ze wstęgą „au revoir“.

Rybkowskiemu po kilkakrotnem wywołaniu wręczyła panna Marja Dunajewska wspaniały a prawdziwie zasłużony wieniec laurowy wśród prawdziwie serdecznych podziękowań ze strony Ich Ekscelencyj pp. Dunajewskich i życzeń zgromadzonych gości. — Następnie pani hrabina Bonda w imieniu pań przemówiła pięknym francuskim wierszem do JE. pani Dunajewskiej, dziękując jej za staropolską gościnność i uprzejmość, za utrzymywanie łącznika dla polskich rodzin w Wiedniu, dla których ogniskiem jest jej dom, a księżniczka Wanda Czartoryska wręczyła Jej Ekscelencji wspaniały, ogromny kosz kwiatów.

Po ukończonych obrazach nastąpiła zabawa, herbata i bufet przy ogólnej ożywionej rozmowie. Wymienić wszystkich gości zgromadzonych byłoby tu trudnem: do 200 osób różnej narodowości zapełniały wspaniałe i świeżo odrestaurowane sale pałacu ministerstwa skarbu. Gdy JE. minister Dunajewski dziękował Rybkowskiemu za jego pracę i artystyczne urządzenie obrazów, artysta odpowiedział, „że każde podobne dzieło uda się i da się pięknie przeprowadzić, jeśli jest poparte ogólną dobrą wolą, doborem sił i szczerą życzliwością gospodarstwa“.

Potem rozpoczęły się tańce i ochocza zabawa przeciągnęła się do późnej godziny rannej.

Sprawy austrjackie.

Na kilka dni przed zebraniem się dodatkowej konferencji ugodowej stoczyli obaj przewódzcy stronnictw czeskich listowną potyczkę o ugodę czesko-niemiecką. Podajemy w streszczeniu listy, które pisali wzajemnie do siebie dr. Tilscher przewodniczący klubu młodoczeskiego i dr. Rieger przywódzca staroczechów. Listy te rzucają wyraźne światło na to, jak oba stronnictwa czeskie zapatrują się na ugodę i mogą dać miarę tej walki, która niebawem w sejmie czeskim stoczoną zostanie. Dnia 9 kwietnia napisał dr. Tilscher do dr. Riegera list tej treści:

„Wielmożny Panie! Im bliższą jest chwila obrad sejmowych nad uchwałami konferencji wiedeńskiej, tem większe są nasze obawy co do tak zwanego „dzieła ugody“. W stronnictwie naszem nie ma ani jednego męża, któryby nie był przekonany o tem, że gdyby uchwały konferencji wiedeńskiej stały się ustawą, to byłoby to najzgubniejszym ciosem, jaki mógłby ugodzić w nasz naród. Obawiamy się mianowicie, że w obec takiej ugody trudno będzie naszemu narodowi oprzeć się fali germanizacyjnej i że naród nasz w obec takiej ugody skazany będzie na zagładę. W tym względzie zapatrywania nasze są zasadniczo sprzeczne z zapatrywaniami tych, którzy uchwały konferencji wiedeńskiej chwalą i narodowi zalecają. Już ta różnica zapatrywań jest smutną i ubolewania godną rzeczą, a jeszcze smutniejszą rzeczą jest to, że w takiej ważnej i cały

---

4)

O wodach mineralnych i uzdrowiskach.

Pisał

Dr. Jasiński.

(Ciąg dalszy.)

Ponieważ w zimnej porze roku nie należy ciepłych kąpieli nawet w celu leczniczym używać, jeśli konieczność do tego nie zmusza, toć tem mniej należy to czynić tylko dla czystości. Ku temu bowiem posiadamy mnóstwo takich środków, które nie rozdelikacają. Do nich należą: chwilowa kąpiel chłodnawa, wilgotne nacierania ciała w 6 odstępach i t. d. Najidealniej atoli i najprzyjemniej oczyszcza ciało łaźnia rzymska.

Choroby, przeciw którym ciepłych kąpieli używamy, są głównie następujące: *niedowład*, zwłaszcza u osób wiekowych, skłonność do kurczów, *porażenia* powstałe po apopleksji, *zapalenia nerwów obwodowych* i pochodzące stąd *nerwobóle*, które lud, jak wiadomo, najczęściej reumatyzmem nazywa, dalej *usposobienie nerwowe* u osób wątłych i niedokrewnych, *bezsenność nerwowa*, *usposobienie porywcze* lub *gwałtowne*, polegające na przewlekło-zapalnych sprawach w mózgu. (W takich razach używa się długotrwających kąpieli ciepłych). Dalej *ogólne osłabienie* u osób wiekowych lub niedokrewnych, *przewlekłe wysięki opłucnej, przewlekły katar jelit*, liczne *choroby kobiece*, polegające na sprawach przewlekło-zapalnych, oraz *blednica* u osób wątłych, *przewlekłe*, zwłaszcza poszkarlatynowe, *zapalenie nerek*, *katar pęcherza*, *przewlekły gościec stawowy lub mięśniowy* u osób wątłych lub wiekowych, *artrytyzm*, *ischias* czyli *nerwoból kulszowy*, *bolejność blizn* po ranach postrzałowych, lub po *wytknięciach*, nareszcie *oparzenia*, zajmujące znaczną część powierzchni ciała i niektóre *choroby naskórne.*

O kąpielach letnich.

Ciepłota kąpieli letnich nie dorównuje ciepłocie powierzchni ciała, lecz jest o 2 do 3 stopnie niższą. Dlatego też kąpiele letnie nie rozdelikacają ciała w takim stopniu, jak ciepłe i to stanowi wielką ich zaletę. Pod względem skuteczności są one podobne do ciepłych, dla tego też w wielu Cieplicach i innych zdrojowiskach używają po największej części tylko letnich kąpieli, jeśli ciepłe nie są koniecznie wskazane.

O kąpielach gorących.

Uczucie gorąca sprawiają kąpiele wtedy, jeżli ciepłota ich przewyższa zwykłą ciepłotę ciała. Są to więc kąpiele na 29 do 32° R. Oprócz uczucia gorąca i drażnienia skóry, wywołują te kąpiele jeszcze pewne zaburzenia w krążeniu, t. j. sprawiają bicie serca, przyspieszają tętno i oddech, sprowadzają zajęcie, a nawet ból głowy, tudzież mdłości, a co najgorsze, rozdelikacają w stopniu nierównie wyższym, niż kąpiele ciepłe. Stąd też kąpiele gorące nietylko nie należą do przyjemnych, zwłaszcza w pierwszych chwilach pobytu w nich, lecz są nawet środkiem obusiecznym. Pomimo to używaliśmy ich do niedawna w takich razach, gdzie nam szło o sprowadzenie silnego napływu krwi do powierzchni ciała, aby tym sposobem ulżyć szlachetnym narządom wewnętrznym, a nadto wywołać silną transpirację lub poty. Najczęściej tedy używaliśmy ich w zapaleniu nerek i spowodowanej niem puchlinie wodnej. Teraz już rzadko uciekamy się do tego środka, odkądeśmy się przekonali, że to samo osiąga się środkami mniej dwuznacznemi, jak naprzykład: kąpielami ciepłemi, a jeszcze lepiej tak zwaną suchą wanną, lub kąpielami piaskowemi i t. d.

Poznawszy działanie kąpieli ciepłych z wody zwykłej, możemy teraz powrócić do kąpieli ciepłych z wody obojętnej. Działanie ich jest także wielorakiem. Orzeźwiają one bowiem i wzmacniają, uspakajają nerwy, usuwają bezsenność, stopniują odnowę, przyspieszają wsysanie wysięków i wypocin, regulują krążenie, koją bole i t. d. Kąpiele tedy z wód obojętnych działają podobnie, jak kąpiele z wody zwykłej. Pomimo to uczy doświadczenie, że kąpiele w Cieplicach obojętnych przynoszą większe korzyści, niż w domu. Cóż jest przyczyną tego faktu? Do niedawna sądziliśmy, że jest nią woda cieplicznа. Teraz jednak wiemy już, że to, co skuteczność ciepłych kąpieli w Cieplicach obojętnych podwyższa, jest klimat. Cieplice te bowiem leżą, jak już raz wspomniałem, zwykle w klimacie górskim, albo nawet alpejskim, a więc w klimacie, który już sam przez się posiada znakomite własności lecznicze. To też korzyści, które kuracjusze w Cieplicach obojętnych osiągają, byłyby jeszcze większemi, gdyby nie ta okoliczność, że i tam nie uwzględniają jeszcze wszystkich reguł kąpielowych, a mianowicie ani uwzględniają stanu pogody, ani się troszczą o odpowiednią ciepłotę łazienek, ani o jakość powietrza w nich, ani o odpowiednie położenie ich w stosunku do słońca, ani o odpowiednią porę dnia.

Fakt, że ciepłe kąpiele z wody obojętnej nie różnią się co do działania od kąpieli ciepłych z wody zwykłej, jest mianowicie ze względu na chorych niezamożnych ważnym. Odkąd bowiem znamy ten fakt, odtąd już nie wysyłamy takich chorych do Cieplic, lecz radzimy im jechać w którąkolwiek okolicę górską i używać tamże ciepłych kąpieli z wody zwykłej.

Choroby, przeciw którym Cieplice obojętne zalecamy, są czytelnikom już znane, gdyż była o nich mowa przy kąpielach ciepłych z wody zwykłej.

Ilość cieplic obojętnych jest bardzo wielka. Tu przytoczę tylko następujące: *)

B a i n i P l o m b i è r e s w *Wogezach.*

B u d a we *Węgrzech.* Cieplice tameczne zaliczają niektórzy także do obojętnych.

C i e p l i c e w *Czechach.*

G a s t e i n w *Salzburskiem.* Zdrojowisko to posiada klimat alpejski i położenie czarujące, kuchnia jednak i sposób używania kąpieli pozostawiają jeszcze do życzenia.

K r a p i n a - T ö p l i t z w *Kroacji.*

N e u h a u s, R ö m e r b a d, T o b e l b a d i T ü f f e r w *Styrji.*

P f ä f e r s i R a g a z w *Szwajcarji.* Pierwsze leży w parowie ponurym, głębokim i słynnym z dzikiego ukształtowania swego. Przez parów ten pędzi z szumem przeraźliwym pieniąca się *Tamina.*

S c h l a n g e n b a d niedaleko *Wiesbadenu.*

W i l d b a d leży niedaleko *Baden-Baden* i jest bardzo uczęszczanem.

Co do klimatu, leży *Gastein* w Alpejskiem, *Neuhaus, Pfäffers, Plombières, Ragatz, Tobelbad* i *Wildbad* leżą w podalpejskim, *Cieplice czeskie* nareszcie, tudzież *Römerbad, Schlangenbad* i *Tüffer* leżą w klimacie górskim.

Ciepłota wody jest w Cieplicach najczęściej wyższą, niż do kąpieli potrzeba. Wynosi ona w *Plombières* n. p. 70° C., w *Gastein* 48° C., w *Schlangenbad* do 34° C. i t. d.

W o d y s ł o n e.

Wody słone zawierają, jak to już nazwa ich wskazuje, przeważnie sól kuchenną, i służą tak do picia, jak i do kąpieli. Do picia używamy słabszych, t. j. takich, które zawierają mniej niż 2% soli kuchennej, do kąpieli zaś używamy wód silniejszych, tj. takich, które zawierają około 6% soli kuchennej.

Sól ta, jako najgłówniejszy składnik wód słonych, jest dla ustroju bardzo ważną. Pośredniczy ona trawieniu i odnowie, znajduje się oraz w mięśniach, we krwi i prawie we wszystkich wydzielinach. Dla tego też zalecamy picie wód słonych w cierpieniach najrozmaitszych.

Oprócz soli kuchennej zawierają niektóre wody słone także *jod* i *brom*. Składnikom tym przypisywaliśmy do niedawna prawie wszystkie owe zalety, jakiemi wody słone się odznaczają. Nowsze doświadczenia jednak wykazały, że najgłówniejszą rolę odgrywa, jak już wspomniałem, sól kuchenna. Jod i brom odgrywają rolę tylko pomocniczą, i to tylko przy piciu wód słonych, w solankowych kąpielach bowiem mają te składniki znaczenie całkiem podrzędne.

Trzecim ważniejszym składnikiem wód słonych jest *kwas węglowy.* Składnik ten znachodzimy w bardzo wielu wodach mineralnych, dla tego też odnosi się to, co tu o nim powiem, do wszystkich wód t. zw. gazowych. Kwas węglowy tedy, dostawszy się z wodą do żołądka, orzeźwia, dalej uśmierza skłonność do wymiotów, polepsza apetyt, pobudza ruch jelit, wpływa korzystnie na czynność nerek i t. d. To zbawienne działanie jednak wywiera kwas węglowy tylko wtedy, jeśli go używamy w dawkach miernych. W większych dawkach bowiem sprowadza on szereg objawów przykrych, a nawet niebezpiecznych, sprawia n. p. ciśnienie pod piersiami, albo rodzaj upojenia, dalej zawrót lub ból głowy, szum w uszach, niepokój, bicie serca, bezsenność, nawały krwi do głowy, lub do płuc, sprowadzające ów objaw fatalny, który chorzy na płuca piciem wód mineralnych nieraz sobie ściągają, t. j. plucie krwią, albo nawet wybuchy krwi.

Choroby, w których picie wód słonych polecamy, są głównie następujące: *szkrofuły,* czyli tak zwane *złzy*, szkrofuliczne zapalenie okostnej lub kości, *niedokrewność* lub *blednica* u osób szkrofulicznych. U takich osób działają wody słone, jak uczy doświadczenie, zwykle lepiej, aniżeli żelaziste. Dalej *przewlekłe katary nosa, gardła, krtani* lub *oskrzeli*, *przewlekłe wysięki opłucnej*, *katar żołądka*, *katar jelit* z upośledzeniem ruchu ich robaczkowego, *przewlekły gościec stawowy*, *nerwobole różnorodne, nareszcie liczne choroby kobiece.*

(C. d. n.)

*) Dla wygody czytelników przytaczam nazwy uzdrowisk w porządku alfabetycznym; ograniczam się oraz głównie do takich uzdrowisk, które mi są znane. Od dwudziestu kilka lat bowiem podróżuję co lata po *Europie* i robię studja w dziedzinie uzdrowisk. Wybieram zaś przeważnie takie uzdrowiska, które uchodzą za lepsze.

kraj obchodzącej sprawie rozstrzygają interesa stronnicze a nikt całego narodu o zdanie nie pyta.

Uchwały wiedeńskie dotyczą samych narodowych spraw, a o załatwienie takich spraw troszczyć się winny w równej mierze obą narodowe stronnictwa. Jesteśmy synami jednego narodu, to też powinniśmy razem działać w sprawach, które dotyczą zachowania odwiecznej jedności naszej ojczyzny i umożliwienia kulturnego rozwoju naszego narodu. Mamy jednę cele, trzebaby zatem wyszukać sposób wspólnego działania naszego w obec uchwał wiedeńskich. Upoważniony przez moje stronnictwo proponuję panu wspólną konferencję mężów zaufania naszego i waszego stronnictwa, któraby wspólnie naradziła się nad uchwałami wiedeńskiemi i najniebezpieczniejsze z tych uchwał usunęła lub poprawiła. W każdym razie porozumieć musielibyśmy się jeszcze przed zebraniem się dodatkowej konferencji wiedeńskiej, t. j. przed 14 kwietnia.

Z wysokiem poważaniem *prof. Fr. Tilscher*."

Dr. Rieger, chwilowo nieobecny w Pradze, otrzymał ten list dopiero 11 kwietnia i tak odpisał Tilscherowi:

„Wielmożny Panie! Gdy 27 marca zamknięto sesję Izby państwa, wszystkie dzienniki ogłosiły wyraźnie, że 14 kwietnia zbierze się w Wiedniu dodatkowa konferencja ugodowa. Przypuszczam, że pańska propozycja jest na serjo pomyślana, i nie ma na celu tylko tego, aby dać sposobność waszym dziennikom do zarzucania nam, że my nie chcieliśmy z wami się porozumieć, pojąć jednak nie mogę, jak panowie mogliście w ciągu czternastu dni ferji świątecznych nie wyszukać stosowniejszej chwili do projektowanych przez was obrad, i wystąpienie z waszą propozycją dopiero teraz, gdzie odbycie wspólnej narady jest fizycznie niemożliwe, gdyż pojutrze musimy odjeżdżać do Wiednia i nie byłoby nawet czasu zwołać naszych członków konferencji, którzy po większej części na wsi mieszkają, na wspólną naradę do Pragi.

„Konferencja zresztą dodatkowa w Wiedniu ma za zadanie tylko zbadać jeszcze raz zasady uchwał, które rząd sejmowi czeskiemu jako projekt ustawy przedłoży. Co do tych zasad, to pełne zgromadzenie posłów naszego stronnictwa uznało je za dobre, a my członkowie konferencji nie mamy prawa uchwał tych odwołać lub zmieniać; i nie mielibyśmy do tego prawa także po wspólnej naradzie z wami. My, członkowie konferencji, jako ludzie honoru, nie mamy prawa działać przeciw tym zasadom, które uznaliśmy za dobre w tem silnem przekonaniu, że one w całości przyjęte zostaną, a gdybyśmy przeciw tym zasadom działali, bylibyśmy kłamcami i komedjantami.

„Ani pan ani żaden z pańskiego stronnictwa nie przedłożył dotychczas żadnego projektu ugody, któryby przyjęli i Niemcy, tak samo jak żaden z was nie dowiódł, że uchwały konferencji wiedeńskiej uwłaczają honorowi narodowemu i wystawiają interesa narodu na szwank, a coście tylko dotychczas w tej sprawie powiedzieli, to wszystko okazało się jako nieprawdziwe i nieuzasadnione. Mimo tego powtarzacie wciąż to samo, o czem dobrze wiecie, że jest złudzeniem i straszycie nasz naród ustawicznie frazesami jak: „ała germanizacja, podział kraju" i t. d. W tym punkcie różnią się zasadniczo nasze zapatrywania zasadnicze i dziwię się, w jaki sposób mógłbyś Pan je na naszej wspólnej konferencji pogodzić.

„Gdy uchwały konferencji wiedeńskiej podano do wiadomości, zyskały one coraz więcej uznania, dzisiaj nie ma już żadnego uznania, a płomień opozycji bucha z waszych szeregów coraz gwałtowniej, zapewne w tym celu, aby mógł dosięgnąć i objąć także waszych wyborców. Nie było nic w waszych analizach słów waszych, którymi ludzi straszycie. Strachy te mają wiele gorąca, ale mało światła. Tylko jakiemś nadzwyczajnem rozdrażnieniem Pańskiem wytłumaczyć sobie mogę lekceważący ton pańskiego listu, w którym Pan nas upominasz a nawet o szczerości naszego patrjotyzmu wątpisz. Jakie czyny, jakie ofiary i zasługi dają wam prawo stawiania siebie za wzór patrjotyzmu? Nie rościmy sobie pretensji do politycznej nieomylności, lecz nie mamy wcale obowiązku znosić butnych przytyków od was, którzy jesteście zdania, że tylko po waszej stronie jest światło, a po naszej niedołęstwo. Zresztą będziecie mieli dostateczną sposobność krytykować dzieło ugodowe w sejmie, a reprezentacja całego kraju rozważy wasze i nasze argumenta i da Bóg rozstrzygnie mądrze i patryotycznie.

Z poważaniem. Dr. *Rieger*."

* * *

Opozycja węgierska posługuje się znów Kossutem jako środkiem agitacyjnym przeciw obecnemu rządowi. Idzie tu znów o rewizję ustawy o swojszczyźnie. Obecny prezes ministrów hr. Szapary zaraz na pierwszem posiedzeniu sejmu oświadczył, że rząd nie wniesie nowego projektu ustawy o swojszczyźnie. Opozycjoniści postanowili więc sami wnieść odpowiedni wniosek, lecz nie wiedzieli jakiego rodzaju zmiany ustawy o swojszczyźnie domagać się mają.

Opozycjonista Emil Abranyi udał się wprost do Kossutha z prośbą o pouczenie, jakiego rodzaju wniosek postawić należy, a Kossuth w obszernym liście do Abranyi'ego radzi opozycji, aby żądała wydania ustawy orzekającej, że przynależność do państwa węgierskiego jest wrodzonym przymiotem każdego Węgra, a przymiot ten utracić on może tylko wtedy, jeżeli go się sam zrzeknie.

W liście swym radzi Kossuth, aby wszyscy członkowie opozycji wzięli udział w dyskusji sejmowej nad tą sprawą i uświetnili przez to demonstrację, która będzie dla opozycji wielkiem moralnem zwycięstwem. Jutro już wniesie ma opozycja na posiedzeniu sejmowem interpelację, żądającą wyjaśnienia, dla czego rząd złożył ad acta nowellę do ustawy o swojszczyźnie, a druga interpelacja, niemniej ciekawa, wyjdzie z łona najskrajniejszej lewicy w formie zapytania do prezesa ministrów, jak mógł rząd przedstawić i polecić do podniesienia do godności barona pewnego żydowskiego bankiera budapeszteńskiego, zażywającego nie najlepszej sławy. Hr. Szapary będzie zatem musiał jutro nasłuchać się wiele o korupcji i polityce koteryjnej.

Dom opieki

dla sług żeńskich, bez miejsca zostających.

Z przyjemnością dowiadujemy się z *Gazety Lwowskiej* z 2 kwietnia b. r., o zamiarze rozszerzenia Domu Opieki dla sług, który od kilku lat, chociaż na szczupłą urządzony skalę, oddaje dobre przysługi i sługom i służbodawcom, dał dowód, jak pożyteczną jest instytucją w mieście.

Bo któż z nas nie wie, jak wielkim skarbem dla każdego domu jest dobra sługa? a właśnie wychowanie sług takich jest ostatecznym celem Domu Opieki. Od sługi zależy schludność i porządek w domu, o którym mówi przysłowie, że jest połową przyjemności życia. Słudze powierzamy dzieci, ona jest ich pierwszą ochmistrzynią, lekarką, powiernicą. Sługa jest wszystkiem, w kuchni od niej zależy, czy potrawy są smacznie i zdrowo zgotowane. Sługa skupuje tyle rzeczy, ma powierzoną spiżarnię, bieliznę, bezpieczeństwo domu. Jakże ważną jest rzeczą, aby się z tych trudnych zadań wywiązała dobrze!

Ale mało jest podobno takich, owszem znacznie więcej jest sług złych, a jak wielkie są stąd materjalne i moralne straty ponosimy w rodzinach, każdy jasno widzi. Dla tego też wykształcenie i wychowanie dla społeczeństwa umysłowe i moralne sług, leżało zawsze na sercu ludziom wyższych poglądów i wzniosłych uczuć.

Aby sługi wykształcić umysłowo, założono bezpłatne szkoły niedzielne, gdzie sługi, oprócz nauki religji, kształcą się w czytaniu, pisaniu, rachunkach i w innych praktycznych wiadomościach. Taka szkoła istnieje od 1876 r. we Lwowie, w ratuszu, gdzie około 100 sług przychodzi co niedzieli między 3—5 po południu na naukę. Jest to dzieło p. prof. dr. J. Zulińskiego, który w umiejętnej pracy i niezmordowanem poświęceniu pomaga bezpłatnie grono nauczycieli ze szkół tutejszych. Coroczne publiczne egzamina przekonują publiczność, że ta instytucja zbawiennych wyda owoce.

Dla sługi jednak potrzeba opieki moralnej, któraby się rozciągała na życie jej domowe, bo wiadomo, że ofiar w większem mieście z tej właśnie klasy gubi niemoralność. Najniebezpieczniejszym zaś dla niej jest czas, kiedy jest ona bez służby. Cóż wtedy robi? Idzie, jak mówią, „na stancję", t. j. wprowadza się do nędznej izby, gdzie w jednej ciasnej mieszka kilkanaście osób, różnych często i wieku, często niemoralnych. Tam widzi i słyszy wszystko złe, nabiera gustu do złego i zawiązuje często stosunki, których liczba coraz więcej wzrasta.

Żeby temu złemu zapobiedz, założono w większych miastach Domy Opieki. Takie domy istnieją we Wiedniu, w Warszawie, Wrocławiu, Berlinie, a nawet w Opawie. Do domów tych przyjmują tylko sługi moralne z dobremi świadectwami, jeżeli są bez miejsca, zatrudniają je pracą, kształcą w gotowaniu, praniu, prasowaniu i t. d., i starają się dla nich o służbę. Zarząd Domu, wziąwszy raz pod opiekę sługę, czuwa nad jej prowadzeniem się nawet wtedy, kiedy już jest w miejscu, urządza w Domu Opieki zebrania, rozrywki dla sług, aby w nich rozwijać i podtrzymywać ducha solidarności i moralności. Taki Dom wzorowo prowadzony znajduje się od kilku lat w Krakowie, przy ul. Biskupiej 16, w którym do dwudziestu sług może znaleść gościnę. Ponieważ u nas i najlepsze rzeczy znajdują niepowołanych krytyków, na wszelkie możliwe zarzuty odpowiadamy faktem, że te Domy zyskały sobie powszechne uznanie sług i służbodawców, i że liczba ich z roku na rok wzrasta.

Przed kilku laty podjęto myśl założenia i we Lwowie takiego Domu, i poczyniono ku temu niektóre już przygotowania. Zasługa jednak, że myśl ta weszła w życie, należy się p. profesorowi J. Dr. Żulińskiemu, który już dawno miał projekt podobny. Za jego staraniem otworzono gościnę taką w domu najętym w maju 1886 r. przy ul. Ochronek l. 6. Mimo szczupłych, bo ze składek pochodzących dochodów, Dom Opieki od czasu założenia wielu sługom dał przytułek. Ze sprawozdania drukowanego dowiadujemy się, że w Domu Opieki do końca 1889 r. było 1629 dni przytułkowych, a ponieważ w przecięciu na jedną sługę wypada 15 dni przytułku, więc przeszło 100 sług korzystało już z tego dobrodziejstwa.

Rzecz oczywista, że ta instytucja dopiero wtedy na dobre się rozwinie i zacznie obfite wydawać owoce, skoro będzie miała Dom własny. W społeczeństwie naszem nie braknie na szlachetnej ofiarności. Dowiadujemy się często z gazet o znacznych zapisach na rozmaite dobroczynne cele. Mamy nadzieję, że Dom Opieki dla sług znajdzie także fundatora, którego imię z wdzięcznością wspominać będzie w późne pokolenia klasa osób, która za wyświadczone dobrodziejstwa umie szczerze być wdzięczną.

Kronika.

Lwów 16 kwietnia

Na rzecz dotkniętych nieurodzajem złożono w Prezydjum Magistratu:

Chlebowski, S. Drobner, E. Dworzak, W. Doleczek, L. Dobrzański, J. Drosan, Eisler, R. Frygalski, E. Grotkowski, Grabner, Götz, Górski, T. Gosławski, F. Hupert, M. Hauser, F. Hoffmann, A. Hillebrand, Hillich, Hein, M. Howikowicz, F. Hotepek, Hołyński, St. ks. Jabłonowski, G. Jedliczka, S. Janiczek, Ar. Ilnicki, Kasprzycki, A. Krzanowski, Kwapniewski, Krupski, Kropaschek, Knobloch, Kunze, Al. Kudlich, R. Krzyżanowski, E. Kuschel, Książek, T. Komarzyński, Leszczyński, J. Łyszkowski, T. Laszkiewicz, G. Lenkisch, J. Łuszpak, Łękawa, Löw, A. Matkowski, K. Mayer, R. hr. Meraviglia, R. Mierzejewski, Merunowicz, Mazeppa, J. Molon, Marcinkiewicz, Ocharski, L. Ptaszek, K. Puzdrowski, K. Patek, J. Pillich, M. Piątkiewicz, Paluch, Fr. Przybyła, L. Petschacher, E. Pollak, A. Pospischil, J. Pfeil, M. Pietruski, v. Ranzenberg, G. Ruziczka, G. Rutkowski, S. Rudolf, J. Rutkowski, R. Rössler, R. Rosoński, Stelzer, J. Szczepaniak, A. Schlösser, A. Spunda, K. Sowa, N. Soboń, Sobolewski, Szafran, M. J. Schmutz, T. Sawicki, A. Spendling, M. Sokołowski, S. Silberbusch, T. Szczurowski, J. Schneider, K. Schmied, H. Tinz, C. Waszkiewicz, L. Walewski, M. Vogel, Zacher, M. Zachajkiewich, A. Ziglarsch, T. Żurakowski, Jakób Neurath, Slawiczek po 1 zł.

Mochnacki.

Ofiary. Za inicjatywą dyrektora ruchu radzcy Śladkowskiego złożyli urzędnicy i słudzy kolei Karola Ludwika dla ludności dotkniętej nieurodzajem następujące składki: (C. d.)

Reissner, Preissler, Mirecki po 2 zł.; Marynicz 1 zł. 50 ct.; Zdobnicki, Stwiertnia, Góra, Skarda, Dejdak, Kalinek, Panz, Głowacki, Skrzypka, Block, Dydak po 1 zł.; Breitmayer 70 ct.; Jakiewicz, Schönfeld, Szarkiewicz, Barański, K. Czinnar, Köhle, Seligmann, Wesa, Augustynowicz, Cesarczyk, Cwil, Czerwiński, Heidner, Scholta, Urban, Werthschitzki, Mirunowicz, Tymowicz, Ulasiewicz, Wieczerzak, Mielniczek, Cybulski, Kalkus, Merk, Nitarski, Riehl, W. Fischer, Taff, Jachimowski, Hrynik, Hora, Krzeczkowski, Żurawski, Dworzak, Schumann, Czerwiński, Arlamowski, Bieniak, Stroński, Barth, Pohorecki, Kelner, Schönhofer, F. Schramm, Strzelecki, Hanzlik, Bittner, Jocher, Heil, Lapagna, Ullmann, Poryska, Woliniec po 50 ct.; Piegdoń, J. Czinnar, Kowalski, Klimek, Podany, Jurkiewicz po 40 ct.; Markowski, Schreiter, Pawlikowski, Zawadzki, Nadachowski, Speidel, Holzner, Kolasa, Menzel, Bisanz, Finkiewicz, Schramm, Weber Daćków, Wilczek, W. Dobosch, P. Dobosch, Holeczek, Romanowicz, Petriczek, A. Eberhardt, J. Eberhardt, Pony, Bryk, Bujno, Rybakiewicz, J. Adamek, Kozłowski, Ziemba, Rużyczka, Stachurski, Prucha, Friedrich, Błażewski, Wituszyński, Leńko, Eckert, Moczarski, Trybalski, Rykała, Woliński, Veronek, Kotz, Wojciechowski, Radek, Breitmayer, Barnaś, Gilewski, Glatte, Zimmermann, Stroński, Fabel, Krzyształowski, Mayer po 30 ct.; Kostewicz, Jabłoński, Półchlopek po 25 ct.; Stroński, Senyszyn, Mleczko, Wagner, Schwab, Just, Horny, Brosch, Szafran, Scheer, Held, Malko, Misiakiewicz, Chalupka, Bisanz, Guzy, Piekarski, Adamek, Samborski, Winiarz, Doleczek, Begiński, Piwoński, Lewandowski, Cwil, Polatschek, Spular, Kamiński, Milian, Kapuściński, Göna, Trypka, Bebersdorf, Król, Katz, Mitschke, Behounek, Forej, Tilscher, Steinmetz, E. Wilhelm, Dreyer, Sluka, Altmann, Kisela, Kosiński, Fliegel, Schołdrak, Breitmayer, Schik, Ario, F. Fischer, Schönhofer, Kaczor, Giertler, Lisowski, Nowacki, Strzelecki, Piegdoń, Herforth, Machnicki, Jonasz, Wasiuk, Dobosch, Kubicki, Kozakiewicz, Vogel, Zacharjasiewicz, Tychanowicz, Wisłocki, Ossowski, Kappel, Merwart, Swoboda, Komazański, Bulik, Piestrak, Zimmermann, Wałaszkiewicz, Helm, Heller, Peszko, Hankiewicz, Habich, Rużyczka, Błażek, Wiszniewski, Łazarów, Dreyer, Kondzielewski, Fischer, Kryda, Świdłowski, Barański, Łyszkiewicz, Langenfeld, Kraus, Drewniak, Fortuński, Staszko, Szummer, Linzmayer, Schier, Car, Płachecki, Kleiner, Hudetz, Zahajkiewicz, Zomber, Będkowski, Stehlig, Brosch, W. Veith, A. Pretsch, Gut, Marszałek, A. Veit, Michalewicz, Ostrowski, J. Just, Rużycki, Michnowski, Gogół, Kolasa, Książdzyk, Silberang, Wilimowski, Miziński, Florsch, Herbst, Wojtanowicz, Spon, Rauch, Krzywiecki, Grabowski, Seidel, Bojarski, Prokop, Kielgrewicz, Pałka, Preidl, Kissling, Fleischer, Zając, Hnatejko, Fiałkowski, Klein, Palay, Haas, Białek, Serdyński, Lepiarz, Ołacz, Gutowski, Bausmer, Vogel, Lorenz, Petry, Maksymowski, Skurski, Sokołowski, Biszyk, Rebenczak, Gacek, J. Hoffmann, Buczek, Płonka, J. Lisowski, Kaczanowski, Poczekalewicz, Witka, Heil, Szczupaj, Kuczkowski, Bassak, Serwa, Bieliczka, Łazarów, Kruk, Klötzer, Klimczak, Tarnawski, Muszyński, Tyll, Baszniak, Wilk, Walbiner, Prochaska, Szymak, Mikulski, K. Filip, Bogdanowicz, Herbst, Wolf, Bisanz, Lukas, Strzelecki, Kruszyński, F. Schier, Germann, Bogdan, Ryba, Łuc, Grossner, Surowiecki, Wagner, Kamiński, Jaremko po 20 ct.; drobne datki wynoszą 10 zł. 65 ct., razem 117 zł. 30 ct. Ogólna suma złożona w prezydjum centralnego komitetu lwowskiego wynosi 2.638 zł. 17 ct.

Ofiary. Dla biednego nauczyciela, uginającego się pod ciężarem długów, otrzymaliśmy od p. M. L. ze Stanisławowa (ze składki podczas świąt) 4 zł. — razem z wykazanemi wczoraj 130 zł. 42 ct.

Dar. Najj. Pan udzielił z prywatnej Swej szkatuły gminie Podburzany, w powiecie kamioneckim, na budowę szkoły zapomogi w kwocie 100 zł.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała: Michała Hołotę stałym nauczycielem szkoły etatowej w Krzywczycach, Jerzego Kamara stałym nauczycielem szkoły etatowej w Bolechowcach, Józefa Myczkowskiego stałym nauczycielem szkoły etatowej w Tustanowicach i Kamilę Panasiuską stałą nauczycielką młodszą trzyklasowej szkoły etatowej żeńskiej w Podhajcach.

Na rzecz głodem dotkniętych włościan odbędzie się dziś, pod protektoratem ks. Walerji Windischgraetzowej, koncert w Kasynie wojskowem.

Początek koncertu o godz. 8 wieczorem.

Książę Karol Trauttmansdorf, członek Izby panów, osobistość bardzo znana w arystokratycznych kołach wiedeńskich, wzięty został pod kuratelę za marnotrawstwo. Książę Trauttmansdorf grał w ostatnich czasach namiętnie na giełdzie zbożowej i w ciągu kilku tygodni przegrał 900.000 zł. To było powodem zaprowadzenia kurateli.

Kuratorem księcia Karola zamianowany został młodszy brat jego, hrabia Ferdynand Trauttmansdorf.

Wydział centralny Towarzystwa wzajemnej pomocy rękodzielników i przemysłowców „Rodzina" ogłasza, że stosownie do uchwały wydziału z dnia 12 kwietnia br., przyszłe posiedzenie Rady nadzorczej odbędzie się we Lwowie dnia 15 maja br.

Porządek dzienny i sprawozdanie za rok miniony rozesłane będą członkom Rady nadzorczej przed zgromadzeniem.

Samobójstwa. Jan Mrożek, 60 lat mający, wyrobnik w Krakowie, z niewiadomej dotąd przyczyny, odebrał sobie onegdaj życie przez powieszenie się na cmentarzu Zwierzynieckim obok Krakowa.

Feliks Zgoda, asystent pocztowy, liczący lat 37, żonaty, ojciec dwojga nieletnich dzieci, przebił się wczoraj w południe w swem mieszkaniu pod l. 13 przy ulicy Krasickich dużym nożem kuchennym, w oczach swego brata, a ugodziwszy się w okolicę serca, zakończył po chwili życie.

Napad. Onegdaj w nocy, niewyśledzony dotąd rabuś, napadł na gościńcu pod lasem winnickim woźnicę tamtejszego nadleśniczego i zabrał mu z woza bronzową bundę z kapiszonem, wartości 32 zł. i ciemne zimowe palto z lisim kołnierzem wartości 14 zł. Rabuś był wzrostu wysokiego, ubrany w krótki ciemny surdut.

Piękne Requiem Mozarta wykona lwowskie Towarzystwo śpiewackie „Lutnia" w piątek dnia 18 kwietnia w sali Domu Narodnego. Przed odśpiewaniem „Requiem" odegra orkiestra 55 pułku piechoty piątą symfonję Beethowena. Początek o godz. 7 wieczorem.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się jutro we czwartek o godzinie 6 wieczorem.

Z porządku dziennego między innemi przyjdą pod obrady wnioski w sprawie budowy szkoły Zimorowicza, wnioski w sprawie oddania w przedsiębiorstwo dostawy materjałów budulcowych i wykonania robót murarskich dla gminy miasta Lwowa przy konserwacji budynków i kanałów publicznych, wnioski o zamianę gruntu realności Biesiadeckich z gruntami sądu karnego, losowanie posagów z fundacji gminy miasta Lwowa im. arcyksiężniczki Gizeli, wnioski w sprawie reaktywowania komisji statystycznej i wiele innych.

Po posiedzeniu jawnem nastąpi posiedzenie poufne.

Raut na Zakład im. św. Teresy zgromadził wczoraj spory zastęp gości we wspaniałych salonach gmachu sejmowego. — Wszystkie warstwy, bez różnicy stanu i majątku, zebrały się, aby ofiarnym groszem przyjść w pomoc tak pożytecznej instytucji.

Jenerałowa Tempis prezydowała przy wielkim stole zastawionym wykwintnem jadłem; p. Zdzisławowa Skrzyńska z wielką gracją rozdawała kufle piwa; panna Eugenja Dembowska z księżną Lubomirską napełniała kielichy szampanem; pani Stanisławowa Siemieńska z księżniczką Windischgrätzówną sprzedawała bukieciki fiołków i innych wonnych kwiatów; w klatce schodowej, oświetlonej *a giorno,* grała muzyka 30 pułku piechoty i wykonywały połączone chóry Lutni i Echa swoje produkcje.

Ochocza zabawa przeciągnęła się do późna.

Sprawa rozdawania zapomóg przez komitet ratunkowy lwowski, czyli jak się sam mieni „centralny", doczekała się surowej i zasłużonej krytyki w dziennikach Wielkopolski, a więc w dziennikach tej ziemi polskiej, która tak ochoczo i z tak wielką ofiarnością pospieszyła na pomoc Galicji, dotkniętej zeszłorocznym nieurodzajem. To co w tej sprawie pisze *Dziennik Poznański*, wypowiadała niestety bez skutku poważna opinia w naszym kraju, więc dziś kiedy poszliśmy na manowce, kiedy dając się uwieść pewnej fałszywej ambicyjce, pozwoliliśmy komitetowi lwowskiemu nie uznawać naszych własnych organów autonomicznych, i omijając naszą legalną reprezentację zezwoliliśmy, aby on sam rozdawał zapomogi, posłuchajmyż za karę co pisze o tem postępowaniu z pewnością dla nas życzliwy, a bezstronnie na tę sprawę zapatrujący się *Dziennik Poznański*.

Oto pisze on:

„Dotychczas tu w Księstwie, Prusach Zachodnich i na Szląsku, złożono dla braci naszych, tak Polaków jak i Rusinów w Galicji, zagrożonych głodem, blisko 23.000 marek. Z tych odesłano już 19.500, a mianowicie 1.500 marek na ręce komitetu krakowskiego, a 18.000 na ręce komitetu centralnego lwowskiego. O ile nam wiadomo, dotychczas do rąk komitetu tutejszego doszło pokwitowanie od komitetu krakowskiego, od komitetu zaś lwowskiego tylko na 4500 marek.

„Mniejsza o to, gdyby choć pokwitowania były ogłoszone we wszystkich pismach galicyjskich, ale żadnego w tym względzie śladu w nich nie znajdujemy. Podobna wszakże praktyka nie zniechęci nas, bo my rządzimy się jedynie uczuciem ludzkości względem naszych braci. Jeśli chcemy jasności w tej sprawie, to broń Boże nie z powodu niezaufania, ale może z tych ogłoszeń dowiedzielibyśmy się, jak fundusze stąd wysłane zostały lub mają być użyte.

„My sądziliśmy, że komitety obywatelskie nie będą same rozdzielały wsparć, lecz złożą je Wydziałowi krajowemu, który, posiadając jako władza autonomiczna wszelkie w tym względzie dane statystyczne, najtrafniej i najodpowiedniej funduszami mu złożonemi rozporządzi. Tymczasem z pism galicyjskich przekonywamy się, że sam komitet lwowski ma rozdziałem się zająć. Przeciwko temu też pisma rzeczone się oświadczają. Rozumiemy, że komitet lwowski dla tego ma zamiar w sprawie tej sam działać, aby zrównoważyć działanie komitetu ruskiego, który również na swoją rękę działa. Ale namby się wydawało, że daleko lepiej byłoby spowodować komitet ruski, żeby i on fundusze na jego ręce złożone oddał Wydziałowi krajowemu, a ten rozdziału dopełniał.

„W sprawie tej konieczną jest centralizacja — inaczej wielu istotnie potrzebujących może być pominiętych, wielu zaś nad miarę obdarzonych. Tylko też jedno ciało podobnym i innym niedogodnościom zapobiedz może i w stosowny sposób rozdziału dopełnić. Takiem ciałem, taką władzą jest Wydział krajowy wraz z autonomicznemi swemi organami — jemu zatem, zdaniem naszem, całą sprawę rozdzielenia zapomóg i wsparć tak dla Polaków jak i Rusinów powierzyć należy".

Bractwo „Matek chrześciańskich" urządza we czwartek w kościele OO. Jezuitów żałobne nabożeństwo za duszę śp. Jadwigi ks. Sapieżyny, jako organizatorki i pierwszej prezydentki tego Bractwa.

Pan Izaak Feld nadsyła nam list, w którym utrzymuje, że w odczycie swym wygłoszonym w „Syonie" nie proponował, żeby chrześcianie byli obowiązani obchodzić święta żydowskie i szabasy i żeby żargon żydowski zaliczony został do rzędu języków krajowych.

Nikt z łona naszej redakcji nie był na tym odczycie, bo kiedyśmy posłali tam naszego sprawozdawcę, to żydzi oświadczyli, że chrześcianom wstęp jest wzbroniony na te odczyty. Co zatem proponował p. Izaak Feld w swojej prelekcji, tego na pewno i na własne uszy nie słyszeliśmy; notatkę zaś o tym

---

31.

Szczęście w małżeństwie.

(Z francuskiego.)

(Ciąg dalszy.)

Stało się: zapadł wyrok potępiający mnie stanowczo...

Powinnam się była tego spodziewać; zasłużyłam na wymierzoną mi karę, pochylam głowę, korząc się przed Tobą, Boże mój! Wyrządziłam zniewagę mężowi, którego wybrałam dobrowolnie, naraziłam życie i honor jego, wszystko mógł stracić przezemnie... Jakież mogłam mieć prawo do przebaczenia? co przedstawić na swoję obronę?... Czy szczery żal mój?... Zapewnie nie wierzyłby w niego. Czy uwierzyłby, chociebym przysięgła mu, że... Nie! nie... pozostaje mi tylko milczeć, cierpieć i pokutować.

* * *

Jakiż okropny dzień! Cierpię tak bezmiernie, iż trudno mi zebrać myśli i wspomnienia do niego się odnoszące.

Po skończonym obiedzie, Seweryn zdawał się bardzo wesoły.

— Adelo — rzekł pan Desforges — pan Raynol przyszedł już zupełnie do zdrowia; wszyscy więc tu jesteśmy już spokojni i szczęśliwi, a mniemam, że i co do pani Valbrun osiągnęłaś już swój cel tajemniczy.

— Sza! — odpowiedziała z uśmiechem.

— Dobrze, dobrze, nie nalegam, szanuję tajemnice mojej żony... Pragnąłbym tylko, abyś wydała wieczorek na uczczenie kochanych naszych gości, których przybycie z taką radością zapowiadałaś wszystkim, a dziś sobie tylko przywłaszczyłaś zupełnie. Chciałbym, aby pan Raynol poznał naszę burżoazję, a pani Amina parafjanki naszego Alais.

Z przestrachem spojrzałam na Adelę.

— Doskonała myśl, kochany Auguście — odrzekł Seweryn — pochwalam ją najzupełniej. — Żona twoja gra artystycznie, Amina pięknie śpiewa, nie bez tego, żeby w Alais nie było uzdolnionych amatorów...

— A więc zgadzasz się — spytał pan Deforges, zwracając się do żony.

— Najchętniej, kochany Auguście.

— Nastręczy to pani sposobność włożenia jednej ze swoich zachwycających toalet przywiezionych z Paryża — rzekł pan Desforges, zwracając się do mnie.

— Ależ...

— Bądź spokojny, Auguście, żona moja jest zalotną, nie zaniecha więc korzystać ze sposobności — przerwał mi Seweryn.

Zbladłam bardzo, przerażona tem Adela spytała:

— Tobie słabo, Amino?

— Nic, nic, to przejdzie.

— Mniej niż nic — rzekł Seweryn. — W Paryżu tylko wolno podlegać atakom nerwowym.

— Ale Amina widocznie jest cierpiąca—rzekła ze współczuciem.

Seweryn wstał i zbliżywszy się do mnie, spytał:

— Może chcesz przejść do swego pokoju, Amino?

— Dziękuję ci — odpowiedziałam — to przejdzie.

Seweryn zwrócił się do Adeli, mówiąc:

— Kiedy zamierza pani wydać wieczór?

— W przyszłym tygodniu.

— Doskonale! bo nie wiem czy Amina powiedziała pani, że musimy odjechać za dziesięć dni... Bądźcie najpewniejsi, kochani, nieocenieni przyjaciele, że nigdy nie zapomnę serdecznego waszego przyjęcia i troskliwej opieki, jaką otaczaliście przykutego niemocą do łoża boleści... Są rzeczy nigdy nie zacierające się w sercu i w pamięci.

— Wracacie do Paryża? — spytała Adela.

— Więc Amina nic dotąd pani nie mówiła? Przyłączyłem się do wyprawy naukowej, mającej zbadać wybrzeża rzeki Żółtej.. Trzeba korzystać z dozwolonego dostępu do Państwa Niebieskiego... Z powrotem z Chin udamy się do Palmiry, Teb...

— A Amina?

— Amina uda się do Nimes, do rodziców swoich.

— A! panie Raynol! — zawołała Adela.

Nie słyszałam nic więcej, padającą na wznak Adela pochwyciła w objęcia.

Odzyskawszy przytomność, zrozumiałam, że to wyrok wydany na mnie. O! Boże! Boże! jak mogłam igrać tak ze swoim szczęściem, życiem i radością!... Ale ja nie mogę żyć bez Seweryna!... On mnie nie kocha, a ja teraz dopiero czuję, że go kochać nie przestałam; pogardza mną, lecz ja wiem, że nie upadłam bezpowrotnie...

Stało się, nie pozostaje mi jak tylko ukorzyć się i płakać...

* *

Adela nie ma odwagi mówić ze mną — udaje bardzo zajętą przygotowaniami do swego wieczoru. Od paru dni prawie jej nie widuję. Ilekroć pytam o nią, odpowiadają mi, że zajętą jest z tapicerem, cukiernikiem lub szwaczką. Gdy się spotkamy na schodach, ściska mnie serdecznie za rękę, mówiąc tylko:

— Odwagi, Amino!

Jakże przykrą jest dla mnie sama myśl o tym wieczorze! Ale nie mogę nie być na nim, gdyż Seweryn wymaga tego. Powinnam zrobić dla niego tę ofiarę... Przywdzieję prześliczną toaletę, głowę przystroję kwiatami, będę śpiewać, tańczyć, ze śmiercią w duszy!

— Droga Amino — rzekła Adela wchodząc do mego pokoju — pani de Valbrun już przybyła, musisz dopomódz mi...

— W czem?

— Aby jej zapewnić tryumf.

— W jakim celu?

— W celu jej pojednania się z mężem.

— Pojednania z mężem?

— Tak; czy nie przypominasz sobie co donosiłam ci przed paru laty, o niepowodzeniu pani de Valbrun na koncercie na cel dobroczynny?

— Pamiętam, więc cóż?

— Otóż Elodja śpiewa teraz ładnie, dobrze maluje akwarele, dzięki Marji — Róży, chcę więc abyście obie były królowami wieczoru.

— Nie masz litości nademną, Adelo.

— Posłuchaj mnie, Amino; nigdy nie szemrzę i nie staram się zgłębiać wyroków Opatrzności, wierzę bowiem w ich mądrość i sprawiedliwość. Ileż to razy nawet smutki i cierpienia nasze, na korzyść nam wychodzą. Widząc jak ciernistą drogę przebywać ci przychodzi na odpokutowanie twej winy, zastanawiając się nad pożądaną zmianą zaszłą w umyśle męża twego — milczę, uwielbiam i błogosławię wszechmoc i miłosierdzie Boże... Zresztą bądź co bądź musisz do końca odgrywać swoję rolę szczęśliwej kobiety, wykwintnej Paryżanki, żony sławnego człowieka. Winnaś to sobie, mężowi, nam... Żądam, abyś mi pomogła wrócić spokój i pojednać poróżnione małżeństwo, a zadanie to powinno ci być miłem, bo jesteś dobrą i uczynną, i wiesz jak strasznie cięży na sercu obojętność męża... Pan de Valbrun nie jest pozbawiony rzeczywistych przymiotów, potrafi więc ocenić wytrwałość i poświęcenie żony, a Elodja zachowa w sercu wdzięczność dla Marji-Róży i...

— Dla Adeli — przerwałam.

— Zgoda i na to — odpowiedziała.

— W czemże mogę ci dopomódz?

— Najpierw odśpiewasz duet z panią de Valbrun, a ja będę wam akompaniować; następnie zagrasz z nią na cztery ręce...

— Ależ zapominasz...

— Nic nie zapominam, kochana Amino... A potem kto wie, czy pomoc udzielona Elodji, i do twego nie przyczyni się szczęścia.

— Rozporządzaj mną, Adelo.

I oto gram, śpiewam, zajmuję się toaletą, doradzam Adeli jak odnowić dawniejszą suknię, przystrajam sukienki dziecinne, bo Adela pragnie pokazać gościom swoich aniołków — słowem tak ciągle jestem zajęta, iż możnaby myśleć, że z niecierpliwością oczekuję tego wieczoru.

Pani de Valbrun podobała mi się ze swej prostoty i naturalności; jest bardzo blada, ale bladość ta dodaje jej wdzięku i dystynkcji.

Śpiewałyśmy i grały razem; okazuje mi jakąś pokorną wdzięczność; zdawało by się, że błaga mnie i Adelę, abyśmy jej wróciły serce ukochanego męża.

Przysięgam, że nigdy żaden najświetniejszy bal nie przejmował mnie takim niepokojem — albowiem wieczór ten rozstrzygnie o mojej przyszłości.

Była chwila, że myślałam walczyć z postanowieniem Seweryna; przyzwać na pomoc najwyszukańszą zalotność, aby odzyskać serce męża za pomocą powabów, które dawniej nieprzeparty pociąg wywierały na niego. Tak, przez godzinę może, łudziłam się szaloną nadzieją, że mocą piękności, talentów i dowcipu, zdołam odzyskać odbiegające mnie szczęście, które rozpaczliwym wysiłkiem przytrzymać pragnę.

(C. d. n.)

odczycie zamieściliśmy na podstawie relacji innych izraelitów, mocno oburzonych na odczyt i na teorje p. Izaaka Felda.

Czuły małżonek. Salomon Friedenburg z Pinczowa, który przed niedawnym czasem zawarł związek małżeński z Bleicherówną, wykradł onegdaj swej żonie dwie książeczki kasy oszczędności opiewające na 500 zł. i 600 zł. i uciekł z Krakowa do Hamburga. — W miejsce skradzionych książeczek zostawił swej żonie inne dwie książeczki, ale opiewające na 5 zł. i 6 zł. — Policja zarządziła śledztwo za zbiegłym małżonkiem.

Szwaczki wiedeńskie i robotnice pracujące u modniarek pozazdrościły laurów czeladzi murarskiej i... ogłosiły bezrobocie. — Trzeba przyznać, że wybrały porę bardzo stosowną, bo chwilę poprzedzającą owę *Praterfahrt* w dniu 1 maja rb., w którymto dniu każda Wiedenka — począwszy od dumnej przedstawicielki magnackich rodów, a skończywszy na kucharkach i „stubenmadlach" — musi w Praterze w powozie, konno lub pieszo wystąpić w nowym, modnym kostjumie wiosennym.

Strejkujące robotnice, nieczułe na to, opuściły pracownie Utzla i innych mistrzów krawiectwa damskiego, opróżniły najpierwsze magazyny mód, a żądają znacznego podwyższenia płac; zanim to nastąpi, używają w całej pełni wiosny i tłumnie robią wycieczki na Semering i do wszystkich uroczysk alpejskich w okolicy.

Od wczoraj bezrobocie stało się powszechniejszem i ogarnęło nawet Favoriten; lecz równocześnie rozpoczęto już rokowania ze zbuntowanemi robotnicami, a uczyniona im przez pracodawców obietnica podwyższenia płac zamknie zapewne niebawem strejk tak groźny wiedeńskim elegantkom.

Zamach mordercy. Wielką sensację w Bernie wywołał zamach mordercy, który temi dniami miał miejsce w Auspitz na Morawie.

Do pewnej restauracji weszło towarzystwo z 6 osób, między któremi znajdowali się adwokat dr. Kucera i właściciel realności Józef Scholda. — Towarzystwo to bawiło się jak najlepiej i w zupełnej harmonji, gdy wtem — kiedy około północy lokal opuścić już chcieli — przystąpił nagle Scholda do dra Kuczery i wystrzelił doń z rewolweru. Kula trafiła dra Kuczerę w szyję i zraniła go niebezpiecznie. — Natychmiast wyrwano broń z ręki mordercy, który korzystając z wywołanego sceną tą zamieszania zdołał zemknąć.

Przyczyną zamachu miały być opłakane stosunki finansowe Scholdy, (według słów jego) zrujnowanego przez dr. Kuczerę.

Zmarli. Stanisława Hucklówna, córka emeryt. radzcy szkolnego, zmarła we Lwowie w 21 roku życia. — Józef Stojałowski, dr. praw, adwokat w Tarnowie, zmarł w 68 roku życia. — Adam Gorayski, syn Adama i Marji z hr. Mniszków, zmarł w Brodach w 19 roku życia. — Jan Sarjusz Zaleski, geometra ewidencyjny w Jarosławiu, zmarł w Krakowie. — Marja Zaleska, obywatelka m. Krakowa, zmarła w Krakowie w 87 roku życia.

Głód na Bukowinie. Wychodząca w Czerniowcach *Gazeta polska* donosi:

Wiedeńska *Ruskaja Prawda*, a za nią także i lwowskie ruskie pisma o wielkim głodzie, który w skutek zeszłorocznej posuchy cierpieć ma ludność wiejska na Bukowinie. Wiadomości te są co najmniej przesadzone. Wprawdzie ludność tutejsza cierpiała w roku ubiegłym w skutek posuchy i wylewu rzek, a najwięcej w skutek zarazy, która panowała w wielu powiatach między nierogacizną, ale wczesna pomoc pieniężna ze strony rządu i kraju zdołała w stosownym czasie uchronić lud od głodowej klęski i obecnie na całej Bukowinie nie znamy miejscowości, gdzieby przednówek był bardzo ciężki, a stanowczo głodu nie ma nigdzie.

Bazylika Loretańska od kilku lat odnawiana jest wielkim nakładem. Obecnie ks. biskup Lotetu przeznaczył jedną z kaplic tej bazyliki dla Słowian pod wezwaniem św. Cyryla i Metodego. Opiekę nad tą kaplicą przyjął biskup diakowarski, ks. Strossmayer.

Jest ona już ukończona, brakuje tylko witrażu, posadzki, ołtarza i drzwi kratowych. Ojciec Bonaventura Spitery, penitencjarz apostolski przy bazylice loretańskiej, jest upoważniony do przyjmowania składek na wykończenie kaplicy i do umieszczenia w witrażu herbów rodzinnych fundatora tegoż, gdyby się takowy zdarzył.

Bratobójstwo. W Perugji w Umbrji zdarzył się smutny i gorszący wypadek, o którym piszą wszystkie dzienniki włoskie.

Kanonik Anastazy Rotelli, brat nuncjusza paryskiego, odmówił bratu swemu, Marjanowi, pieniężnej pomocy, której ten nie po raz pierwszy już i nie na szlachetne cele żądał od niego. Oburzony odmową, poprzysiągł Marjan bratu zemstę, a wiedząc, że tenże co wieczora odbywa przechadzkę po ogrodzie swojej willi Della Stella, zaczaił się nań i przechodzącego ugodził sztyletem w lewy bok.

Rana jest bardzo niebezpieczna i lekarze nie robią wielkich nadziei utrzymania rannego przy życiu. Marjan Rotelli został natychmiast aresztowany.

Z Przemyśla nam piszą:

W kamienicy p. Schütza, radnego miasta i asesora, znajduje się sklep p. Turnheima, handlującego skórami i gotowem obuwiem. W dniu 8 bm. kupił sobie u tego przemysłowca parę butów, jakiś biedny wyrobnik. Obejrzawszy nabyte buciki bliżej, przekonał się, że podeszwę stanowi tektura, obciągnięta cienką skórką. Po tem odkryciu powrócił wyrobnik natychmiast z obuwiem do sklepu i zażądał zwrotu pieniędzy. Turnheim zbył go jednak Salamonową sentencją: „Czy mądry, czy głupi, niech trzyma, co kupi".

Oszukany robotnik udał się wtedy na inspektorjat policji, przedstawił tam sprawę i zażądał pomocy przed wszystkiem. Oficjał przekonawszy się o słuszności roszczeń skarżącego wysłał policjanta do Turnheima z poleceniem, aby znajdujące się w sklepie obuwie zabrał i przyniósł do biura.

Dowiedziawszy się o tem p. Turnheim schronił się w tej krytycznej chwili pod skrzydła p. Schütza. Wielki radny i asesor stanął w całej okazałości powagi i zapytał go czystą polszczyzną:

— Kto czebie tu kazał przyjść?

Stójkowy odrzekł, że przybył tu z polecenia swego zwierzchnika, p. oficjała. Na to otrzymał odpowiedź:

— Idź do domu, p. oficjał nie ma nic do rozkazania. Posłuszny stójkowy zniknął.

Notujemy ten fakt bez komentarzy i chcielibyśmy zapytać, jak też opiewają wyroki, wydane przez p. Schütza w sprawach przemysłowych?

Krewny cara w więzieniu. Drogą przez Rumunję rozeszła się wczoraj po Europie wiadomość prawdziwie niesłychana, iż krewny cara wielki książę Konstanty Konstantynowicz uwięzionym został w Petersburgu za napisanie rewolucyjnego poematu. Wiadomość ta wymaga oczywiście potwierdzenia, to też podajemy ją dziś, nie biorąc na siebie odpowiedzialności za jej prawdziwość.

Wielki książę Konstanty ma lat 32 i ożeniony jest z księżniczką altenburską. W roku zeszłym mianowany został on prezydentem petersburskiej akademji umiejętności na miejsce zmarłego hr. Tołstoja. Imię W. księcia Konstantego nabrało rozgłosu w Rosji już w r. 1886, gdyż wtedy ukazał się pod pseudonimem K. R. (Konstanty Romanow) pierwszy zbiór jego poezyj. W jednym wierszu p. t. „Umarły" opisywał tam W. książę Konstanty cierpienia biednego żołnierza, który umiera w obczyźnie, zdala od swoich.

W innym wierszu, mówił W. książę, iż nie jest dumny z tego, że krew carów w jego żyłach płynie, lecz z tego, że może pieśniami swemi przynieść jaką korzyść narodowi.

Od roku 1886 umieszczał W. książę Konstanty swe poezje w kilku gazetach rosyjskich, a w roku zeszłym wydał ich dwa tomy i przeznaczył dochód z tego wydawnictwa na cele dobroczynne.

W Berlinie stawał w ubiegłym tygodniu przed sądem niejaki Karol Bourgeois, obwiniony o oszustwo. Był on już niejednokrotnie karany za oszustwo, fałszerstwo, krzywoprzysięstwo itp. i czternaście lat spędził w więzieniu, skąd wyszedł dopiero w październiku roku ubiegłego. Wyszedłszy z więzienia, zamieszkał w Berlinie i rozmyślał nad tem, jakieby nowe oszustwo popełnić.

Pewnego dnia w dzienniku *Vossische Zeitung* wyczytał anons, że pewien handlarz ryb, nazwiskiem Keller, poszukuje pożyczki 24.000 marek na hipotekę swego pięknego folwarku w Ladeburgu.

Bourgeois napisał natychmiast do Kellera list, w którym oświadcza się z gotowością udzielenia mu tej pożyczki; ale przedtem pragnie obejrzeć nieruchomość mającą służyć za hipotekę. Keller zgodził się na to, a Bourgeois przyjechał, bawił u niego w gościnie przez cały tydzień i tak potrafił ująć sobie Kellera, że ten wystawił mu skrypt dłużny i pozwolił zahipotekować go, a pieniądze miał dostać po dopełnieniu formalności tabularnych.

Gdy formalności te zostały dopełnione, Bourgeois schował skrypt dłużny i wyjechał do Berlina podjąć z banku pieniądze, które za kilka dni miał Kellerowi nadesłać. — Minął tydzień, a pieniędzy nie było widać. Zaniepokojony Keller dał o tem znać władzy, a ta zarządziła uwięzienie Bourgeois, który właśnie dobijał w Berlinie interesu o sprzedaż dłużnego skryptu Kellera.

Bourgeois po swem uwięzieniu udawał bardzo oburzonego i z miną najniewinniejszą w świecie utrzymywał, że on Kellorowi owe 24.000 marek co do feniga wypłacił. Tak samo tłumaczył się i przy rozprawie, a na zapytanie sędziego skąd wziął tyle pieniędzy, opowiedział co następuje:

„Matka moja, która przed sześciu laty umarła, udawała przed światem ubogą, a w rzeczywistości miała mająteczek. Kiedy w roku ubiegłym wyszedłem z więzienia, krewni moi z Nowego Rupina przysłali mi moje rzeczy. Między temi rzeczami był także mój stary surdut, który nosiłem przed piętnastu laty, zanim jeszcze do więzienia się dostałem. Obejrzałem ten surdut dokładnie i w jednej jego kieszeni znalazłem karteczkę, napisaną przez mego wuja, także już zmarłego. Na karteczce tej było napisane, że w grobie mej matki znajdę zakopaną skrzynkę z 25.000 marek, które matka dla mnie zostawiła. — Udałem się do mogiły mej matki, zacząłem kopać w grobie i rzeczywiście znalazłem zakopane tam pudełko, w którem było 25.000 marek w banknotach 20markowych. Z tych więc pieniędzy pożyczyłem 24.000 marek Kellerowi."

Sąd jakoś nie raczył uwierzyć w tę historję, bo skazał Bourgeois za usiłowane oszustwo na trzy lata więzienia.

Teatr. Dziś, we środę, „Livia Quintilla", dramat w 1 akcie St. M. Rzętkowskiego i „Oj kobiety, kobiety!", komedja w 4 aktach Dumanoira. — We czwartek „Gioconda", opera w 4 aktach Ponchiellego. — W piątek po raz pierwszy „Oj mężczyźni, mężczyźni!", komedja w 4 aktach Kazimierza Zalewskiego.

Korespondencja od Redakcji. *Przewiel. ks. Stanisław Gromnicki w Buczaczu.* Sprawa ta jest takiej wagi, że porozumieć się wprzódy musimy z arcybiskupim konsystorzem łacińskim we Lwowie.

Oświadczenie.

Pan Jan Czerwiński z Fürstenhofu pozwolił sobie wczoraj zamieścić ogłoszenie, że mnie od obowiązków w *Gazecie narodowej* „uwolnił" i od podpisywania *Gazety* „usunął".

Zachodzi tu znaczna niedokładność w przedstawieniu rzeczy. Na pierwszą wiadomość, iż p. Liberat Zajączkowski zniewolonym był zwrócić wydawnictwo *Gazety* p. Janowi Czerwińskiemu, ja sam nie chciałem być odpowiedzialnym za *Gazetę narodową* i zawiadomiłem c. k. prokuratorję państwa i policję, iż nadal *Gazety narodowej* podpisywać nie będę, następnie zaś, a mianowicie z początkiem b. miesiąca usunąłem się zupełnie od uczestnictwa w redakcji *Gazety*, gdyż p. Jan Czerwiński zaczął się do redagowania *Gazety* mięszać, a pana tego uważam za umysł chorobliwy w sprawach polityki. Zostawiając p. Czerwińskiemu wszelką wolność wprowadzania i nadal w błąd łatwowiernych czytelników, sądzę, że na powyższem oświadczeniu mogę najzupełniej poprzestać.

Juljusz Starkel.

Literatura i Sztuka.

* **„Gioconda"**, dana w tym sezonie po raz piąty, przedstawiła się wczoraj słuchaczom w odmiennej szacie. — Partję tenorową Enza objął po p. Percuoco p. Jerzyna, a partję ślepej matki Giocondy zamiast panny Frenklówny śpiewała po raz pierwszy pani Kasprowiczowa. Zmiany te nie wypadły na niekorzyść opery.

Pan Jerzyna zarówno grą jak i śpiewem wypełnił ku zupełnemu zadowolnieniu lukę po włoskim tenorze, a już na punkcie świeżości i metaliczności głosu stał o wiele wyżej od swego poprzednika.

W akcie czwartym, pełnym dramatycznej grozy, gra p. Jerzyny wyszczególniała się szlachetnością i umiejętnem cieniowaniem, a śpiew, frazowany odpowiednio do rozrywającej serce Enza rozpaczy po mniemanej utracie kochanki, ilustrował wybornie uczucia śpiewaka. Nieoceniona p. Kasprowiczowa dowiodła znów wczoraj, że z każdej partji i roli potrafi się wywiązać doskonale. Amfiteatr prócz lóż pierwszorzędnych był przepełniony. *E. W.*

* **Wojsko polskie.** W papierach pozostałych po śp. pośle, pułkowniku Zakrzewskim, znaleziono pracę jego dotyczącą ustroju wojska polskiego, jego uzbrojenia, szyku wojennego itd., oraz wojska krzyżackiego z wieku czternastego i początków piętnastego.

Praca ta, oparta na badaniach źródłowych, zawiera wiele cennych szczegółów o utworzeniu siły zbrojnej w kraju, o powinności wojskowej itp., a odnosi się głównie do siły zbrojnej, która walczyła pod Grunwaldem.

Studjum powyższe ma być ogłoszone w *Rocznikach* poznańskiego Tow. przyj. sztuk pięknych.

Część ekonomiczna.

§ **Choroby stadne.** W czasie od 27 marca do 3 kwietnia b. r. stwierdzono z chorób zaraźliwych: Zarazy pyskową i racicową: w Wójtowy, Lipnikach (pow. gorlicki); Kamiennej (pow. grybowski); Więckowicach (pow. jarosławski); Kołaczycach (pow. jasielski); Bronowicach wielkich, Dziekanowicach (pow. krakowski); Woli komborskiej (pow. krośnieński); Rudence, Serednicy, Myczkowie, Polańczyku, Zawadce, Stańkowej (pow. liski); Podolu (pow. mielecki); Wołostkowie (pow. mościcki); Osielcu, Jordanowie, Lubieniu (pow. myślenicki); Skrzypnem, Starem Bystrem (pow. nowotarski); Dembowej, Brzostku (pow. pilźnieński); Chyrzynie (pow. przemyski); Tyrawie wołoskiej, Lalinie, Kulasznem, Rzępędzi, Płonnej, Kamiennem, Wisłoku, Lenikowej woli, Wolicy (pow. sanocki). Nosaciznę u koni: w Białej (pow, czortkowski). Parchy u koni: w Tułukowie (pow. śniatyński).

W powyższym czasie wygasły:

Zaraza pyskowa i racicowa: w Głogoczowie (pow. myśleniecki); Michałówce (pow. podhajecki); Brześcianach, Czyszkach (pow. samborski).

§ **Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.** Kraków 15 kwietnia.

Z powodu świąt żydowskich przez dwa tygodnie nie było w handlu zbożowym prawie żadnego ruchu. Ponieważ tymczasem zapasy młynarzy wyczerpały się w znacznej części, przeto na targu dzisiejszym, mianowicie co do pszenicy i żyta, objawiła się początkowo większa chęć do kupna i zdawało się, że ceny będą się mogły podnieść; okazało się jednak niebawem, że zapasy sprzedających znacznie przewyższają rzeczywiste potrzeby i dla tego wyższe żądania nie znajdowały uwzględnienia i ceny z małemi tylko zmianami utrzymały się te same, co przed świętami.

Odnosi się to jednak wyłącznie do pszenicy i żyta, gdyż inne produkta, jak jęczmień i owies, po zaspokojeniu potrzeb do siewu, jak niemniej ze względu na stan powietrza, sprzyjający zasiewom wiosennym, trudny napotykają odbyt i tylko po cenach zniżonych.

Płacono za pszenicę białą od 9·40 do 9·75; za czerwoną od 9·40 do 9·75; za żółtą od 9·35 do 9·70; za żyto od 8·35 do 8·60; za jęczmień browarny od 7·50 do 8·50; na paszę od 6·75 do 7·25; za owies od 7·50 do 8·15; wyka od 0.— do 0.— złr. Wszystko za 100 kilogramów.

§ **Z wiedeńskiego targu na bydło.** Na poniedziałkowy targ przypędzono bydła rzeźnego 3038 sztuk opasowego i 678 sztuk chudego. — Razem 3716 sztuk. — Pomiędzy temi przypędzono z Galicji 220 sztuk opasowych i 135 sztuk chudych; z Bukowiny 82 sztuk opasowych. Ogółem przypędzono o 70 sztuk więcej niż zeszłego tygodnia, z samej Galicji zaś o 96 sztuk mniej niż zeszłego tygodnia.

Popyt był ożywiony. Ceny towaru przedniego podniosły się o 1 złr. przeciętniowo w porównaniu z zeszłym tygodniem; innych gatunków przeciętniowo o 2 zł. Wszystko sprzedano.

Płacono: — galicyjsko - bukowińskie woły opasowe po 50—55 zł. — ct., za towar przedni po 56—57 zł. — ct.; wyjątkowo po — — zł.; węgierskie woły opasowe po 50—57, za towar przedni po 58—61, wyj. — zł.; z innych krajów koronnych po 50—58, za towar przedni po 59—61 zł.; wyjątkowo do 62—64.—; krowy po 20—28; stadniki po 21—31; bawoły po 17—22 zł. — ct. za centnar metryczny.

Bydło chude 18—115 zł. za sztukę.

Wiedeń 14 kwietnia.

(*Z*) Bieżący tydzień rozpoczęliśmy pomyślnie. Obfitość gotówki i brak wystawionego na sprzedaż materjału wywołały znaczne ożywienie i repryzę kursów. Ku temu dopomagały wiadomości ze świata politycznego, bo wymiana listów między monarchami Austrji i Niemiec i oznaki, iż pewna cieplejsza temperatura zapanowała w stosunkach między Niemcami a Rosją, nawet najsceptyczniejszych niedowiarków zdolne były przekonać, że nadchodzące lato nie przyniesie nam grzmotów wojny. Prócz tego opinja naszej spekulacji na punkcie świętowania robotników dnia 1 maja poczęła się uspokajać i przychodzić do przekonania, że jeśli takie matadory socjalizmu jak Liebknecht i Vollmar wyrzekają się spółki z hasłem Marxistów o owem robotniczem święcie, a arcymistrz niemieckich socjalistów: Bebel, milcząco zgadza się na wywody swoich kolegów, potępiających bezcelowość tej demonstracji — to ów zapowiedziany fajerwerk spłonie bez poważniejszych następstw, wyrządzając jeno dotkliwą stratę tak klasom pracującym jak całemu społeczeństwu przez zmarnowanie jednego dnia na demonstracjach.

Owóż, w obec zapanowania takich zapatrywań, ruch dzisiejszy stał się o wiele żwawszym, a repryza, idąca od rent, stale przez prywatne kapitały poszukiwanych, przeniosła się następnie na papiery bankowe i przemysłowe, pomimo tego, że Berlin, zajmując się dotąd spadkiem ceny żelaza i węgla, i dziś był źle usposobiony.

Oto ostateczne notowania:

Kredyty austrjackie 302·25, **węgierskie** 335·25, **Anglobanki** 148·—, **Uniony** 240·—, **Bankvereiny** 116.50, **Länderbanki** 219·50, **Ludwiki** 193·50, **Czerniowieckie** 231·75, **Renta papierowa** 89·30, **srebrna** 89·40, **austrjacka złota** 110·80, **papierowa** 102·45, **węgierska złota** 103·05, **papierowa** 99·55. **Ruble** 1·29¼.

Ostatnie wiadomości.

W stanie choroby p. Oktawa Pietruskiego zaszła od dzisiejszej nocy zmiana na gorsze. Dziś w nocy przytomność opuściła pacjenta, i nie powróciła dotąd. Lekarze czuwający u łoża chorego obawiają się lada chwila katastrofy.

Telegramy „Przeglądu".

Wiedeń 16 kwietnia. Sprawozdanie o administracji kolei państwowych podaje, że finansowy rezultat z r. 1889 odpowiedział w zupełności nadziejom wyrażonym w sprawozdaniu z r. 1888, iż pomyślnie rozwijać się będzie sieć kolei państwowych i prywatnych, wziętych w zarząd państwowy. Pomimo wielu przeróbek obciążających dochody z ruchu, pomimo rozmaitych uproszczeń i ulg przyznaczanych przemysłowi tak na kolejach państwowych, jak i na kolejach prywatnych przez państwo zarządzanych, podwyższyły się znacznie dochody kolei państwowych i tak iż dochody pierwszej grupy dosięgają 8.53%, a dochody drugiej grupy kolei 16.38%, przyczem uwzględnić należy to, że w r. 1888 były dlatego dochody tak znaczne, ponieważ skutkiem pomyślnych zbiorów eksportowano wiele zboża za granicę, podczas gdy w roku 1889 transport zboża wynosił o 180.000 tonu mniej.

Szczególnie pięknie rozwija się transport wewnętrzny, zwłaszcza węgla i takich artykułów, które przemysł potrzebuje i które produkuje. W tem właśnie widać pocieszający dowód polepszenia się ogólnej sytuacji ekonomicznej, a to polepszenie trwało dalej także w r. 1889.

Na wczorajszem popołudniowem posiedzeniu konferencji ugodowej, które trwało $3\frac{1}{2}$ godziny, obradowano nad sprawami sądowemi. Drugie posiedzenie odbyło się wieczorem i rozpoczęło się o godzinie $7\frac{1}{2}$. Na tem posiedzeniu omawiano gruntownie kwestję zmiany ordynacji wyborczej dla alodjalnej większej własności w Czechach.

Posiedzenie skończyło się o godzinie $10\frac{3}{4}$ wieczorem.

Następne posiedzenie odbędzie się dziś o godzinie 7 wieczorem.

Paryż 16 kwietnia. Ribot wśród rozmowy z Tegranem baszą i Palmersem wyraził się, że rząd francuski jest gotowym pod pewnemi warunkami zgodzić się na konwersję długu egipskiego.

Konstantynopol 16 kwietnia. Greckie święta wielkanocne upłynęły na Krecie spokojnie, bez żadnego wypadku. Na całej wyspie panuje jak największy spokój.

Paryż 16 kwietnia. Ponowne rokowania między Francją a Holandją o oznaczenie granic tego terytorjum Gujany, o które już od dawna między obu rządami zachodziły spory, zostały zakończone w ten sposób, że oba rządy zgodziły się na sąd polubowny. Członków sądu wyznaczą oba rządy, a rozstrzygnięcie jego będzie bez odwołania.

Berlin 16 kwietnia. *Nordd. Allg. Ztg.* zamieszcza pismo Bismarka. W piśmie tem składa Bismark jak najserdeczniejsze podziękowanie wszystkim tym z kraju i zagranicy, którzy mu z powodu jego dymisji i dnia urodzin złożyli życzenia.

Londyn 16 kwietnia. Wszystkie stowarzyszenia należące do londyńskiej rady górniczej postanowiły nie pierwszego maja, lecz pierwszej niedzieli maja obchodzić robotnicze święto.

Berlin 16 kwietnia. W sejmie miał kanclerz Caprivi mowę, w której wspomniał o znaczeniu Bismarka i wyraził nadzieję, że przyszłość Prus dostatecznie jest utrwalona, aby oprzeć się wszelkim burzom. Kanclerz podniósł niewzruszoną wiarę w przyszłość Prus, które, równie jak i Niemcy opierające się o Prusy, na długi jeszcze przeciąg czasu są historyczną koniecznością. Nie należy się spodziewać, że teraz nowa era nastanie, lecz w uchwałach ministerstwa uwydatniać się będzie kolegialność załatwienia spraw. Kanclerz będzie stamtąd brał dobrych i odpowiednich ludzi, gdzie ich tylko będzie mógł znaleść i pracować będzie wspólnie ze wszystkimi, których serce bije dla Prus, i którzy są w stanie pracować nad rozwojem Prus w duchu monarchicznym i narodowo-państwowym. Mowę tę kanclerza przyjęto żywemi oklaskami. Wszyscy mówcy oświadczyli, że żywią ufność w oświadczenia rządu i rozwinęli programy swoich stronnictw.

Londyn 16 kwietnia. *Times* dowiaduje się, że bank państwowy perski sprzedał prawo eksploatowania kopalń w Persji za 800.000 funtów szterlingów pewnemu towarzystwu.

Madryt 16 kwietnia. Jenerał Daban odjechał do Alicanty, gdzie ma odsiedzieć dwumiesięczne więzienie w fortecy, na które skazany został przez sąd wojenny.

Madryt 16 kwietnia. Minister skarbu przedłożył projekt do ustawy upoważniającej bank państwowy do podwyższenia maximum wydawać się mających banknotów.

Paryż 16 kwietnia. Na wczorajszem zebraniu anarchistów uchwalono dnia 1 maja urządzić wielkie demonstracje.

Berlin 16 kwietnia. Komitet, który zajął się wzniesieniem pomnika Bismarkowi, wybrał na prezesa prezydenta sejmu Lewetzowa. Lewetzow odczytał odręczne pismo cesarskie, w którem Wilhelm oświadcza, że z żywem zadowolnieniem przyjął wiadomość o utworzeniu się komitetu, i że jest pewnym, iż wszystkie warstwy społeczeństwa z radością i wdzięcznością powitają ten projekt. Ożywiony życzeniem poparcia wzniesienia tego tak pełnego znaczenia pomnika, chętnie obejmie cesarz protektorat nad komitetem.

Wiedeń 16 kwietnia. Izba posłów rozpoczęła dziś swoje obrady. Rząd przedłożył wnioski do ustaw o udzieleniu zapomogi z funduszów państwowych dla dotkniętych niedostatkiem w Czechach (90.000 zł.), w Krainie (25.000 zł.), w Gorycji i Gradysce (10.000 zł.) Następnie wniósł rząd projekt do ustawy o sprzedaży dóbr ruchomych na spłatę ceny kupna w ratach.

Posłowie Exner, Frydryk Suess i tow. interpelowali hr. Taaffego o zamieszkach ulicznych z dnia 8 b. m. i zapytywali, czy wdrożono już śledztwo z powodu zachowania się straży policyjnej i czy byłby skłonnym hr. Taaffe przedstawić Izbie autentyczny rezultat tych dochodzeń i przedłożyć, co zamierza zarządzić, aby podobne usterki w postępowaniu władz bezpieczeństwa nie powtarzały się więcej.

Roser i towarzysze wnoszą, żeby ze względu na straty, jakie własność prywatna poniosła podczas niedawnych ekscesów rząd zechciał wziąć pod rozwagę obowiązek państwa do wynagradzania prywatnych strat, wynikających wskutek naruszenia publicznego porządku, oraz żeby projekt odpowiedniej ustawy przedłożył.

Poczem przystąpiła Izba do jeneralnej debaty nad budżetem.

Nadesłane.

Dr. Antoni Roicki
(A. Berger)
ordynuje **w słabościach zakaźnych i skórnych.** Jego **poradnik** nowy w słabościach męskich (IV. wydanie) **z rycinami** kosztuje u autora zł. 1.20 pocztą 1.50. — **Poradnik w słabościach kobiet** kosztuje u autora 50 ct. pod opaską 60 ct.
Ordynacja domowa od godziny 3 do 5 po południu Lwów, ulica Karola Ludwika l. 7.
Uwaga. Na listy honorowane bezzwłoczna odpowiedź, a na żądanie wysyła środki z apteki w sposób dyskrecjonalny. 604 6—6

Prawdziwe brylanty
oprawne w złoto lub srebro w wielkim wyborze od najtańszych do najwyższych cen. **Pierścionki** od 15, 20, 25, 30, 35, 40, 50 do 500 zł i wyżej. **Kólczyki** brylantowe od 50, 60, 70, 75, 80, 90, 95, 100, 200, 300, 400 do 4.000 zł. **Szpilki męskie** z brylantami od 15, 20, 30, 50 do 100 zł. i wyżej oraz branzolety i broszki z brylantami w różnych cenach
poleca
Magazyn jubilerski i zegarmistrzowski
J. Dąbrowski, we Lwowie ulica Halicka 17.
595 16—?

Bardzo korzystny papier lokacyjny.
4½% węgierska pożyczka kolei państw.
w srebrze z r. 1889
(4½% Ung. Staats Eisenbahn Anleihe in Silber v. J. 1889).
Polecenia godny ten papier nosi zwyż 4½ procent rocznie, gdyż kurs obecny tylko koło 96 — płatny dnia 2 stycznia i 1 lipca każdego roku, gwarantowany i **hipotecznie** zapisany na dochodach węgierskich kolei państwowych, równa się więc pierwszorzędnym listom zastawnym
sprzedaje po kursie dziennym
August Schellenberg
Dom bankowy i kantor wymiany we Lwowie.

Przyjechali do Lwowa
16 kwietnia 1890.

HOTEL GEORGA. A. hr. Cetner z Podkamienia. St. Gniewosz z Kontów. M. Lenartowicz z Kołomyji. Z. hr. Tyszkiewicz z Weryni. Wł. Czaykowski. z Medwedowiec. F. Scazighino z Przewoźca. Dr. Wł. Seredyński z Tarnowa. S. Dautzenberg z Wiednia. M. Aywas z Wyżnicy. W. H. Green z Berlina.

Z zbożowych targów.

16 kwietnia	Lwów	Tarnopol	Podwołoczyska	Jarosław
Pszenica	8.40—9.—	7.75—8.65	7.60—8.40	8.30—8.75
Żyto	7.45—7.75	7.15—7.65	7.——7.60	7.——7.60
Jęczmień	6.——7.75	6.——7.75	6.——7.75	6.50—8.—
Owies	7.15—7.50	—.— 0.—	6.75 7.—	6.80—7.20
Groch	7.— 12.—	6.50 11.50	6.50 11.50	7.— 11.50
Wyka	5.50 6.—	4.80—5.25	0.——0.—	—.——.—
Rzepak	15.50 16.50	15.—16.—	16.—16.70	15.—16.—
Chmiel	—.——.—	—.——.—	—.——.—	—.——.—
Konic. czer.	31.—48.—	30.—45.—	28.—44.—	29.—46.—
Konic. biała	—.——.—	—.——.—	—.——.—	—.——.—
Okowita	9.50 10.10	—.——.—	—.——.—	—.——.—

wszystko (z wyjątkiem chmielu) za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel więcej poszukiwany u znanych producentów. Usposobienie spokojne. Ceny więcej nominalne.

Telegram giełdowy.
Wiedeń dnia 16 kwietnia godz. 1. min. 45

Akcje kredyt.	301.75	Węg. kolej półn. wschodn.	191 50
Alpiny	98.40	Wiedeńskie losy kom.	145.50
Kredyty węg.	335.50	Akcje tyton.	112.50
Anglobanki	148 20	Gal.obl.indem.	104.75
Uniony	240.25	Elbethale	219.—
Ludwiki	193.50	Länderbanki	219.50
Nordbany	265.50	Renta zł. węg.	103.15
Lombardy	123.50	Bankvereiny	116.75
Losy tureckie	35.30	Renta węg. pap.	99.50
Staatsbahny	215.25	Ruble	129.75
Czerniowieckie	232.25		

Usposobienie silne.

Lwów. Z Izby handlowej 16 kwietnia 1890

1. Akcje za sztukę. bez kuponu bieżącego bez dywidendy.	płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. w. a.	193 25	196 50
„ lwow.-czer-jass. 200 zł. w. a.	231 —	234 50
Banku hip. galic. 200 zł. w. a.	302 —	306 —
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	— —	216 —
2. Listy zastawne za 100 złr.		
Banku hyp. galic 5 prc. w. a.	101 15	101 85
6% Listy zastaw. Galic. Zakładu kredytowego ziemskiego 36 lat.	— —	— —
Banku hyp. galic. 5 prc. 10% pr.	106 15	106 85
Banku krajowego 4½% wa.	98 89	99 50
Tow. kred. galic. 5 „ „	101 20	101 90
„ „ „ 4 „ „ nieokr.	97 65	98 35
„ „ „ 5 „ „ los w 37. l.	101 20	102 90
„ „ „ 4 „ „ „ 41½	95 20	96 —
„ „ „ 4½ „ „ „ 52 l.	99 90	100 60
„ „ „ 4 „ „ „ 56 „	94 45	95 15
3. Listy dłużne za 100 złr.		
G. Z. kr. wł. (d 6%) 3% w likw.	57 —	60 —
„ „ „ „ (d) 5% 2 %	7 —	50 —
4. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	104 70	105 40
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I. em.	100 50	101 50
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	104 —	106 —
„ „ „ 1883 4 „	97 80	98 50
Galic: fund. propinacyjnego 4% „	91 80	92 50
5. Losy.		
Losy miasta Krakowa	23 —	25 —
„ „ Stanisławowa	— —	34 —
6. Monety		
Dukat holenderski	5.54	5.64
Dukat cesarski	5.62	5.72
Napoleondor	9.42	9.52 —
Półimperjał rosyjski	9.65	9.75
Rubel rosyjski srebrny	1.32	1.42
„ „ papierowy	1.28½	1.30½
100 marek niemieckich	58.20	59.20

Pociągi kolejowe.
Podług zegaru lwowskiego (Od 1 października 1889).

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg posp. lub kurjer	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mieszany
Z Krakowa	4·03	8·50	8·28	7·15
Z Podwołoczysk	2·20		3·15	7.—
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08	10·—	2·38	6.22
Z Suczawy, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa	8·05	2·—		
Z Suczawy, Czerniowiec i Stanis.		6·55		
Z Suchej, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		3·36		
Z Suchej, Chyr., Ław. i Stryja		8·26		
Z Pesztu, Ławocznego, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		12·08		
Z Bełzca (Tomaszowa)				5·21
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	4·20	7·20	8·30
Do Podwołoczysk	4·11		9·52	10·35
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22	7·—	10·23	11·05
Do Suczawy, Czerniowiec, Stanisławowa i Husiatyna	9·16	10·13		
Do Stanisławowa, Czerniowiec i Suczawy		4·25		
Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Chyrowa i Suchej		8·45		
Do Stryja, Chyr., Ław. i Suchej		10·20		
Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna Ławocznego, Pesztu, Chyrowa, Stróża		5·50		
Do Bełzca (Tomaszowa)				7·43

Uwaga: Godziny drukowane kursywą, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczór do 5 m. 59 rano.

86)

CZERWONA DAMA.

Powieść z francuskiego.

(Ciąg dalszy.)

— Więc to dla lepszego szpiegowania, Angielka zawsze mnie zostawiała samą! Przypominam sobie, że od pierwszej nocy udawała ogromne znużenie, i że się, skutkiem tego, wcześnie musi położyć. Musiała odgadnąć, że ją pan podejrzywasz, a może i słyszała pańskie polecenia, dane mi w dniu odjazdu.

— Nie mówmy o przeszłości. Jutro skończę z tem ohydnem stworzeniem, lecz muszę przeszkodzić jej wyjściu ztąd dzisiejszej nocy. Gdzie jest jej pokój?

— Nad pokojem panienki; musiała tam już wejść, bo słyszałam jej kroki, a od pół godziny— rzekła z pewnem wahaniem — oko znikło.

— Tak, przestała patrzeć na ciebie, bo dzieła dokonała. Trucizna jest tu, w tej filiżance, a teraz wymagam od ciebie dwóch rzeczy.

— Jestem na usługi.

— Najprzód zamkniesz tę filiżankę w szafie, od której klucz zachowasz przy sobie.

— Mam moję szafkę.

— Potem obudzisz jednego z lokai i sprowadzisz mi go tutaj. Chcę go postawić na warcie przy drzwiach miss Georginji.

— Zdaje mi się, że ojciec Chavet, portjer, byłby do tego lepszy. On nie lubi Angielki, gdy tymczasem obadwaj lokaje są wyłącznie na jej usługi, bo ona ich obsypuje pokarmami.

— Więc dobrze, zawołaj portjera.

Garderobiana zeszła szybko, a Sartilly, zostawszy sam, począł się zastanawiać. Niebezpieczeństwo, zagrażające Joannie, stało się nareszcie oczywistem i dającem się ocenić; wszystko przeto trzeba było odłożyć na bok w obec niezbędności środków, potrzebnych do jej ocalenia.

— Za długom się wahał — mówił sam do siebie — za długom namyślał w obawie mniej ważnych następstw. Co mnie wreszcie u licha obchodzą stare jakieś awantury Noreffa z margrabią de Mensignac. Nie chcę, ażeby mi zamordowano Joannę, i dla tego wydam morderców, choćby nazwisko Rogera na tem ucierpieć miało.

— Wydać morderców? — powtórzył, uderzając się w czoło — ale jak? Kiedy już wydam sądom tę Angielkę, ona mówić nie zechce, a ja nie odnajdę nigdy jej wspólników. Ach! mieli słuszność, że zabili Jottrata, bo ten jeden zdołałby ich wykryć!

Szelest przytłumionych kroków dał się słyszeć od strony kurytarza. Zwróciło to jego uwagę.

Drzwi z małego saloniku wychodziły wprost na kurytarz. Edmund wyszedł, ażeby przeszkodzić hałasowi, mogącemu obudzić Joannę, i znalazł się wobec portjera i Julji.

— Panie wice-hrabio — rzekł portjer, który zdawał się być bardzo ożywiony — jest tu jakiś człowiek, który koniecznie pragnie się rozmówić z panem.

— Ze mną? o tej godzinie?

— Mówi, że ma powiedzieć rzeczy niezmiernej wagi panu wice-hrabiemu; był tu już trzy razy od wczoraj, był na ulicy Astorg, gdzie mu powiedziano, że pan jest tutaj...

— Gdzież on?

— Tak nalegał na mnie, żem go wprowadził do bibljoteki, gdzie czeka na pana wice-hrabiego.

— Idę tam. A teraz słuchaj. Jesteś starym sługą i mam do ciebie zupełne zaufanie. Dzieją się tu straszne rzeczy, potrzeba, ażebyś mi pomógł.

— Dla panny margrabianki uczynię wszystko.

— Pójdziesz na drugie piętro i popilnujesz drzwi miss Georginji dotąd, dopóki cię nie odwołam. Rozumiesz mnie? ona nie powinna wyjść z pokoju.

— Może pan wice-hrabia liczyć na mnie; ja jej nienawidzę.

— Ty, Juljo, nie opuścisz pokoju twojej pani— mówił dalej Sartilly — prawdopodobnie prędko się załatwię z tym człowiekiem. Kto to może być taki? — mruknął, kierując się zwolna ku bibljotece.

Wyobraźnia jego tworzyła tysiące widziadeł, tak, że nawet to widzenie się, którego od niego żądano, wprawiło go w niepokój. Żyjąc ciągle wśród wydarzeń fantastycznych, stał się nareszcie zabobonnym i już nie bez wstydu wchodził do tej krwawej galerji. Jakaż go tu nowa niespodzianka czeka?

Zapytywał się sam z trwogą, a w tem krótkiem przejściu miał czas wyczerpać wszelkie przypuszczenia, nie natrafiając na żadne, któreby było istotnem.

Otworzywszy drzwi bibljoteki dostrzegł, że portjer zachował rozumną ostrożność i zostawił lampę na stole. W kręgu oświetlonym, który jaśniał w głębi cienistej, stał jakiś człowiek nieporuszony.

Sartilly postąpił wprost do niego i zapytał:

— Kto pan jesteś i czego tu chcesz?

Człowiek, zamiast odpowiedzi, posunął się krok naprzód i rzekł łagodnie:

— To ja, panie wice-hrabio.

— Jottrat! — krzyknął Sartilly. — Co? to ty! ty, któregom miał za zabitego przez tych zbójców!

— Nie! nie udało im się zabić mnie, jakkolwiek chcieli szczerze, mogę panu wice-hrabiemu zaręczyć. Uratowałem się cudem, a raczej mnie uratowano; ale tu nie o mnie chodzi. Pewnie margrabiance zagraża wielkie niebezpieczeństwo; więc skoro tylko dowiedziałem się o pańskim powrocie z Normandji, zaraz tu przybiegłem.

— O moim powrocie z Normandji! wiedziałeś więc pan, żem tam pojechał?

(C. d. n.)

Kocyki na łóżka, pluszowe angielskie do podróży, Kołdry szyte z wełniannego i jedwabnego atłasu, Materace
156 poleca najtaniej
Handel F. KNAUER i SYN
pod »Złotym Lwem« we Lwowie.

Przeciw kaszlom, zaflegmieniom i chrypce
SYRUP z podfosforanu wapna
Syrop d'hypophosphite de Chaux 239 123—?
aptekarza
Henryka Blumenfelda we Lwowie
Syrup ten jest najlepszym środkiem lekarskim dla osób cierpiących na piersi, a nawet i dla suchotników. Pod wpływem tegoż ustaje kaszel, następuje ulga w odpluwaniu usuwa się: duszność, trudność w oddechaniu i nocne poty. Rychły powrót do zdrowia i dawnej tuszy są skutkami, które sprawdza ten preparat.
Cena 1 zlr. 20 ct.
Ziółka piersiowe Ziółka te działają z niezawodnym skutkiem przeciw uporczywym katarom płuc i krtani, kaszlom zapaleniom gardła i płuc, chrypce innym chorobom piersiowym. Cena pakietu 20 ct. Tylko te ziółka są prawdziwe które noszą podpis mój.
Główny skład w aptece Blumenfelda we Lwowie.
Pastylki piersiowe wyrobu aptekarza Henryka Blumenfelda we Lwowie. — Pastylki te zawierają roślinne balsamiczne składniki, na organa oddechowe zbawiennie oddziaływające. Działają niezawodnie w kaszlach, zaflegmieniach, grypie i wszelkich kataralnych cierpieniach płuc i krtani. Cena 50 ct.
Wszelkie zamówienia załatwia apteka Pod złotym słoniem.
Henryka Blumenfelda
we Lwowie odwrotną pocztą.
Dla cierpiących na piersi, krtań i gardło.

TANIO!
Kufry, kuferki ręczne torby, wszelkie przybory do podróży
Koszule męskie, kołnierze, manszety, kalesony, szkarpetki, chusteczki.
Krawatki, spinki, szelki, laski, pularesy, tytonierki itp.
Kapeluszy, rękawiczki, czapki, meszty, kalosze i parasole.
Perfumerja, mydła, woda kolońska i wszelkie przybory toaletowe.
Brzytwy szwajcarskie i angielskie i wszystkie przybory do golenia
polecają najtaniej
BRACIA LANGNER
we Lwowie ul. Halicka 16.
708 6-6

Znizone ceny nafty.
662 6-10
Tylko ulica Sobieskiego l. 1.
R. DITMAR
we Lwowie
główny skład galicyjskiej nafty niezapalnej
wyłączna sprzedaż
„R. Ditmara Petrolu niewybuchowego"
(Ditmars, Sicherheits Petroleum)
sprzedaje 1 litr nafty salonowej podwójnie rafinowanej 22 cent.
„ „ gospodarskiej „ „ 20 „
„ „ „R. Ditmara niewybuchowej" 32 „
Przy jednorazowym zakupnie lub przedpłatach na częściowy odbiór
opuszcza { przy 10 litrach 2 centy na litrze; przy beczkach ważących koło 140 kilo stosowny rabat
Bezpłatna odstawa do domu od 5 litrów zacząwszy we własnym wozie.
Telefonu Nr. 226.
Najprzedniejszy olej do lamp poprawnych.
Tylko nieeksplodująca nafta.

JAN IHNATOWICZ
magister farmacji i chemik sądowy
poleca niezawodne i wypróbowane środki do wytępienia
owadów domowych,
113 mianowicie:
Fenilin do wyniszczenia MÓLI z zarodkami w sukniach, futrach i meblach, Flakon 60 ct.
Ziółka antimolowe do przechowywania futer. Pudełko 30 ct.
Papier antimolowy ochrania od moli futra, suknie, portiery, firanki i meble. Sztuka 3 ct.
Grylon, wytruwa szwaby, karakony, stonogi, świerszcze, szczypawki, karaluki, prusaki. — Flakon 30 ct.
Mikoton, niezawodny środek do wytępienia pluskw. Flakon 50 ct.
Proszek perski do wygubienia pcheł itp. owadów. Paczka 5, 10 ct. Flakon 20, 30 ct.
są do nabycia w sklepach własnych
we LWOWIE: przy ulicy Kopernika l. 3 i przy ulicy Halickiej róg Wałowej; w KRAKOWIE Sukiennice l. 20; w CZERNIOWCACH Rynek l. 2.

WIEDENSKI MAGAZYN
„AU LOUVRE" we Lwowie,
E. M. BERNFELD z Wiednia, plac Kapitulny 3.
Największy skład towarów we Lwowie.
Sezon wiosenny i letni 1890.
Sensacyjnie tanie ceny wyrażone są na każdym towarze.
Prawdziwe angielskie **Yersey-staniki** trykotowe na sezon wiosenny i letni po 2·50, 3·40, 4·50, 6, 7 do 15 złr. — **Parasolki** w największym wyborze 2·50, 3·50, 5 do 20 złr. — **Specjalności** w fartuszkach damskich i dziecięcych, welonach, koronkach, wstążkach, kwiatach, piórach, kapeluszach damskich, gorsetach, pończochach, haftach, gotowych robotach ręcznych, koronkach klockowych, jakoteż wkładkach i paskach haftowanych do bielizny damskiej i dziecięcej.
Szczególna sposobność dla właścicieli dóbr i willi:
Wschodnie kocyki (Chenille) I. wielkość ct. 98 — II. złr. 1·25 — III. złr. 2·90 — IV. złr. 4·50. — Prawdziwe wschodnie **portjery tunetańskie** i firanki, para złr. 3·30 do 3·75; prawdziwe portjery marokańskie 4·75: trapezunckie 5·75. Odpasowane **firanki jutowe**, składające się z 2 skrzydeł, 1 draperji i 2 zapinek złr. 1·75, 2·20, 2·90. Stosowne do tego garnitury, składające się z 2 kap na łóżka i 1 obrusa złr. 3.40, 5, 6. Odpasowane **brukselskie firanki** dwie części na całe okna złr. 1·90, 2·80, 3·50 do 9·— Odpasowane **dywany salonowe** 4·50, 6·50, 10 do 30 złr. **Stebnowane kołdry jedwabne po złr. 8·50** Resztki **kocyków (chodników)** 8–12 metrów po cenie 3·50 do 6 złr. cała resztka.
Oddział dla dywanów, koców derek na konie i do podróży znajduje się na półpiętrzu w sali I.; — Parasole, kwiaty i kapelusze w sali II; — Staniki trykotowe i sukienki dziecinne w sali III
Ekspedyt mój filjalny znajduje się **Wiednu** I. Rothenthurmstrasse 37.
Zamówienia z prowincji za pobraniem pocztowem albo za poprzedniem nadesłaniem odnośnej kwoty. — Illustrowany cennik towarów wysyła się na żądanie gratis i franco. Zlecenia należy adresować do: 556 7-?
Magazynu „AU LOUVRE" Lwów, plac Kapitulny 3.

A. Krzysztofowicz
plac Halicki l. 2.
poleca w wielkim wyborze:
Tapety od 20 ct. za rulon. **Portiery** wełniane i bawełniane od 3 złr. 50 ct. za parę. **Firanki** koronkowe cream i kolorowe od 3 złr. **Dywany** perskie, smyrneńskie i inne. **Kilimy** wschodnie, serbskie i krajowe **Materje na meble**, plusze i kretony. **Parawany** japońskie, ekramy, kołdry wełnianne, kocyki i. t. p.
801 1-?
Artykuły do urządzeń pokojowych.
Możebne wzory odwrotnie.
Tapetowanie uskutecznia się tak w miejscu jak i na prowincji.

Herbata z Brodów!!
od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znana prawdziwa
HERBATA ROSYJSKA
w handlu
W. Adamowicza
w Brodach
funt bardzo dobrej . . złr. 1·40
„ najlep. oryginal. opak. „ 2·50
„ imperial cesarskiej det. „ 3·50
„ Wysiewków kwiatowych 1·10
KAWA „Siriusz" franco 5 kilo 9·—
SAMOWARY rosyjskie na składzie sztuka od złr. 7.
Herbata z Brodów!!

Na święta.
Noże stołowe i widelce tuzin od 4·60 do 6 zł. i wyżej, noże doserowe kuchenne i inne, scyzoryki, nożyczki z najlepszej stali prawdziwe brzytwy angielskie i szwajcarskie poleca po najtańszych cenach i wykonuje reperacje i ostrzenia
726 8-10
J. Dunikowski
Lwów, ul. Halicka liczba 16.

Spółka tkacka w Krośnie
przy krajowej szkole zawodowej dla nauki tkactwa
poleca P. T. Publiczności
Płótna i weby czysto lniane, Bieliznę stołową, Garnitury kawowe, Ręczniki zwykłe i do kąpieli, Chusteczki do nosa, Fartuszki, Firanki, Portyery, Materje bawełniane na ubrania męskie, Płócienka lniane i bawełniane na suknie damskie, itp. wyroby w zakres wyrobów tkackich wchodzące.
Cenniki i próbki z żądanych gatunków franco.
731 3 104

Bank rolniczy
we Lwowie
poleca do siewu wiosennego wszelkie nasiona
oraz 784 3-3
Koński ząb oryginalny amerykański „Virginia" po zł. 17.
Amerykańską kukurudzę „Laplata" po zł. 16.
Koński ząb produkcji węgierskiej po zł. 11 ct. 50.
za 100 klgr. loco Lwów.

Poszukuję
na lato
2 do 3 pokoi
z wiktem lub bez, blisko Lwowa, względnie przy lub blisko stacji kolejowej, niezbyt oddalonej od Lwowa, z dobrą wodą do picia, blisko kąpieli stawowej lub rzecznej. — Emil Bertemilian Brajer we Lwowie.
796

Wielki wybór
najnowszych
Guzików i klamer
do
sukien damskich
poleca najtaniej handel
Edwarda Schillinga
we Lwowie
ulica Halicka liczba 16.
779

Kawy wybornej
5 kilowy worek opłacony do każdej poczty Austro-węgier
za złr. 9
794 2-? poleca
Karol Bayer
we Lwowie,
przy ul. Krakowskiej liczba 11.

W Stanisławowie są do nabycia:
RÓŻE szczepione w wazonach w najpiękniejszych, dowolnych kolorach z nazwiskami sztuka po ct. 50 i 40. SADZONKI KALAFIORÓW erfurtskich przezimowanych do inspektów kopa złr. 1·50.
DRZEWKA OWOCOWE 4 i 5 letnie sztuka 35 ct. ROŚLINY liściaste i kwitnące. BUKIETY i WIEŃCE.
W swoim czasie wszelkie gatunki FLANCÓW warzywnych i kwiatowych i tak: Kapusty, Selery- Kalalepa kopa po 15 ct. Kopa flanców szparagowych 1 zł. 20 ct. Kopa Kalafiorów 40 ct. Kopa Kwiatów różnych 20 ct. Kopa kwiatów Werbeny i Lewkoni 50 ct. Ricynusy sztuka po 10 ct. Kanny sztuka po 5 ct. PIGWY i JABŁONIE, dziczki 100 sztuk zł. 4. Wszystko odwrotną pocztą.
Katalogi na żądanie.
Z uszanowaniem
A. SCHMIDT
666 6-6 pomolog i ogrodnik miejski.

Nowości wiosenne
na
suknie damskie
poleca
Magazyn Schayerów
we Lwowie.
601

Kto kupi WANNĘ lub Kanapkę
z aparatem do grzania wody będzie miał
za 4 centy
w 15 25 minut KĄPIEL w domu
Wanny cynkowe połączone z tuszami
Tusze także do użycia kuracji hydroterapijnej
Klozety pokojowe hermetycznie zamknięte po 11 złr.
498 Illustrowane cenniki franco.
Wedle umowy także raty
A. Królikowski Lwów, Janowska 14.

Są do nabycia
w handlu księgarskim
dwie świeżo wyszłe prace
Adolfa Suligowskiego
1. *Kwestja mieszkań*, Cena Rs. 1.
2. *Drugi zjazd prawników i ekonomistów polskich i jego znaczenie*. Cena kop. 50.
Skład główny u
Gebetnara i Wolfa
w Warszawie.
730 5-6

BILETY
WIZYTOWE
litografowane lub szybkoprasowe
690 poleca
F. Niżałowski
Lwów — Hotel Żorża.

Parcele do sprzedania przy ulicach **Mickiewicza, Brajerowskiej, Podlewskiego, Szopena, Moniuszki, Kazimierzowskiej**, również **kamienice** przy tych ulicach. Bliższych informacyj udziela, jak też dotyczący **plan sytuacyjny**, zawierający również otoczenie tego kompleksu, wydaje i wysyła na żądanie P. T. reflektantów **bezpłatnie** Zarząd realności Emila Bertemiliana Brajera, Brajerowska 10.
786 2-?

Do sprzedania lub zamiany
na realność we Lwowie, **realność** w mieście powiatowem (stacja kolei) z oficyną, stajnią, z sadem, ogrodem, dziedzińcem razem 1 morg, w położeniu zdrowem, kąpiele rzeczne.
Adres: „Realność" Centr. Biόro Ogłoszeń, Lwów Kopernika 11. 799 2-3

Poszukuję klucznicy praktycznej i uczciwej, któraby miała także obowiązek prać i prasować bieliznę.
Zgłoszenia pod adresem: A. Obertyński Nowesioło, poczta Kulików.
Podania pozostałe bez odpowiedzi uważać należy za nieuwzględnione. 789 2-3

Nauczycielki z językiem francuskim, niemieckim i wyższą muzyką, Bony, Panny służące Klucznice, oraz **Ekonomów**, Leśniczych, Pisarzy ekonomicznych i wszelką służbę niższą — **ma zawsze** do polecenia **Biuro H. Kozłowskiej** ulica Skarbkowska l. 3. 787 3—3

Drobne ogłoszenia
po 2 centy od wyrazu
200 korcy kartofel zdrowych, pożywnych. Leśniowice poczta Białogóra M. F. 783 3–4

Odpowiedzialny redaktor: **Wacław Masłowski.** Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządzca: Walenty Hodak